

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. — Cena 25 groszy — Telefony: Redakcja Nr. 144-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64730

Strejk węglowy w pełni

W Anglii strejkuje 150 tysięcy górników. -- Groźne zaburzenia w zagłębiu Ruhry. -- Akcja strejkowa rozszerza się gwałtownie

LONDYN, 2 I. (PAT). Choć praca w kopalniach Południowej Walii została przerwana już wczoraj, koła miarodajne wyrażają nadzieje, że strejk będzie krótkotrwały, ponieważ już na sobotę zostało zwołane posiedzenie urzędu pojednawczego. Usiłowania rządu, czynione w dniu wczorajszym w celu nawiązania rokowań pomiędzy pracodawcami a pracownikami pozostały bez wyniku.

Dokładnie nie jest znana liczba strejkujących, ale prawdopodobnie strejk objął kopalnie za trudniące około 150000 ludzi. Ze strony właścicieli kopalń nie są zamierzone żadne ustępstwa. Trwają oni przy swym głównym żądaniu, by redukcja godzin pracy pociągnęła za sobą redukcję płac.

Sledztwo przeciw mjr. Kubali nie zostało umorzone

Dzienniki podały wiadomość, iż sledztwo w sprawie majora Kubali, wszczęte przez prokuraturę wojskową, zostało zakończone, a oskarżenie umorzone.

Agencja „Iskra“ stwierdza, że sledztwo toczy się w dalszym ciągu i w chwili obecnej jest na ukończeniu. Zostało ono nawet do pewnego stopnia rozszerzone. W ciągu najbliższych 4 lub 5 dni należy się spodziewać decyzji właściwych władz sądowych co do wniesienia aktu oskarżenia.

Wobec dotychczasowych wyników sledztwa o umorzeniu oskarżenia niema mowy.

Plk. Kostek-Biernacki nie wyjechał zagranicę

Dzienniki zamieściły wiadomość, jakoby dowódcą 38-go p. p. w Przemyslu, plk. Kostek-Biernacki, miał wyjechać na urlop kilkutygodniowy zagranicę.

Agencja „Iskra“ wyjaśnia, że plk. Kostek-Biernacki przebywa obecnie na 6-tygodniowym normalnym urlopie w kraju, z którego nie korzystał latem.

B. pos. Taraszkiewicz i Mioła aresztowani w Mińsku

W dniu wczorajszym aresztowano w Mińsku b. posłów białoruskich Taraszkiewicza i Mioła, którzy stoją pod zarzutem dokonania poważnych przestępstw.

W Zagłębiu Ruhry

BERLIN, 2 I. (PAT). W ciągu ostatnich 24 godzin sytuacja w zagłębiu Ruhry uległa niezwykłemu zaostrzeniu z powodu agitacji komunistów oraz t. zw. rewolucyjnej opozycji górniczej związków zawodowych.

W szeregu kopalni okręgu reńskiego - westfalskiego wybuchł

dzięki strejk, który objął dotychczas 22 szyby. Ilość strejkujących wynosi procentowo około 12 procent ogólnej załogi rannej zmiany. Strejkem objęte zostały przede wszystkim okręgi górnicze: Hamborn, Gladbeck, Buer i Ham. Wełsca do szybów zostały obsadzone przez strejkujących oraz bezrobotnych, którzy uniemożliwia

ją górnikom zgłaszanie się do pracy i zjeżdżanie do szybów.

BERLIN, 2 I. (PAT). Na całym obszarze zagłębia Ruhry wzmocnione posterunki policji nie obsadziły poszczególnych kopalni. Według doniesień prezydentów policji w tym okręgu przemysłowym nie doszło dotychczas do żadnych starć między policją a strejkującymi

Akcja strejkowa, według doniesień prasy berlińskiej, znalazła silny oddźwięk w szerokich masach robotniczych. Polleja rzekomo ma posiadać dokumenty, stwierdzające, że chodzi tu o oddawna systematycznie przygotowywaną akcję partii komunistycznej Niemiec, przewidującą szereg aktów sabotażu.

Przyjaźń Polski i Grecji

ugruntowała ostatecznie wizyta premiera Venizelosa
Premjer grecki opuścił Polskę i 7 b. m. będzie w Rzymie

WARSZAWA, 2 I. (PAT). — Dziś o godz. 13 p. prezydent Rzplitej przyjął na uroczystej audjencji prezesa rady ministrów Grecji p. Venizelosa, po czym p. prezydent Rzplitej i p. prezydentowa Mościcka podej-

mowali państwa Venizelos śniadaniem, w którym wzięli udział członkowie gabinetu i świata dyplomatycznego.

WARSZAWA, 2 I. (PAT). — W ciągu rozmów, które miały miejsce w Warszawie pomiędzy

premierem greckim p. Venizelosem a polskim ministrem spraw zagranicznych p. Zaleskim, rozmów, nacechowanych serdecznością tem większą, że min. Zaleski, akredytowany przez kilka lat przy rządzie greckim,

znal i współpracował już z p. Venizelosem, wówczas również premierem, obaj ci mężowie stanu rozpatrzyli wspólnie ogólną współczesną sytuację polityczną, stwierdzając z zadowoleniem wspólność co do niej swoich poglądów. Rozmowy te pozwoliły im również stwierdzić, że żadna rozbieżność interesów nie rozdzieliła obu państw, które doprowadziły nawet niedawno do wydatnego wzajemnego zbliżenia się na polu ekonomicznym przez podpisanie umowy handlowej. Dzięki niej dla obu państw otwierają się perspektywy wy jeszcze większej współpracy w tej dziedzinie, poza tem zostało ustalone, że przedstawiciele obu odnośnych rządów, dając wytrwale do utrzymania pokoju, wiele razy stwierdzili już zgodnie na terenie genewskim lojalnej obrony istniejących traktatów pokojowych i stanowisko to nadal utrzymują, wręcz pomimo, że nie przewidywano jako celu wiadomych od wiedzian żadnego aktu dyplomatycznego, zostało postanowione pomiędzy obu mężami stanu, że Polska i Grecja wkrótce podpiszą wspólnie traktat arbitrażowo-konsyljacyjny.

WARSZAWA, 1 I. (PAT). — Dzisiaj o godz. 19.40 pociągiem wiedeńskim odjechał z Warszawy premier Grecji Venizelos wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami. Odjeżdżającego premiera żegnali premier Sławek, min. Zaleski z małżonką i szereg innych osób.

RZYM, 2 I. (PAT). Potwierdza się tu wiadomość o przyjeździe Venizelosa. Premier grecki przybędzie do Rzymu 7 stycznia i zatrzyma się tylko 1 dzień, po czym odjedzie do Aten

Rewolucja w Panamie

Rząd obalony. — Prezydent w niewoli? — Niespodziana akcja

WASZYNGTON, 2 I. (PAT). Poseł panamski w Waszyngtonie otrzymał wiadomość, iż rząd w Panamie został obalony.

BUENOS AIRES, 2 I. (PAT). Jak donoszą pisma, rewolucjonści w Panamie odnieśli zwycięstwo. Prezydent republiki wzięty został do niewoli.

RANGOON, 2 I. (PAT). Według danych urzędowych, po-

wstańcy mieli od 200 — 300 zabitych i rannych. Nadto 80 powstańców wzięto do niewoli.

NOWY JORK, 2 I. (PAT). — Jak donoszą z Panamy, rewolucja wybuchła niespodziewanie. Rząd został obalony w krótkim czasie. Przebieg zajść był następujący:

Wczesnym rankiem grupa złożona z około 100 osób, zajęła główną kwaterę policji i pa-

lac prezydenta republiki. Kilku wyższych urzędników, między innymi gubernatora prowincji Panama aresztowano. Wiele uzbrojonych osób cywilnych przyłączyło się do oddziałów rewolucyjnych, na czele których stanął gen. Quintero. Krążąca pogłoska o ustąpieniu prezydenta nie została potwierdzona. Podobno w starciach zginęło 10 ludzi, a 20 odniosło rany. Cyfry te jednak są nieścisłe.

Wystrzałem z rewolweru

położył trupem na miejscu niewypłacalnego dłużnika

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ (Fr.) telefonuje:

W dniu wczorajszym miała miejsce w stolicy krwawa zbrodnia na tle niezaspokojonych roszczeń wierzycielskich. Mianowicie właściciel piekarni cukierniczej przy ul. Niecałej p. Franciszek Bilski był winien niejakiemu Janowi Wolakowi ze Lwowa 2 tysiące złotych, które miał zapłacić 15 grudnia u. r. Gdy Wolak zgłosił się po pieniądze, Bil-

ski zaofiarował mu tysiąc zł, mówiąc, że więcej nie ma. Wolak pieniędzy nie przyjął i wyjechał do Lwowa.

Wczoraj Wolak znowu przyjechał do stolicy i o godz. 4 po południu zgłosił się w towarzystwie jakiegoś znajomego do Bilskiego, żądając pieniędzy. Bilski stał w piekarni w towarzystwie swej żony Marjanny, a na żądanie oświadczył: — Nie mam nic więcej, jestem

biednym człowiekiem.

Usłyszawszy tę odpowiedź Wolak wyjął rewolwer i wystrzelił, raniąc Bilskiego w rękę. Cukiernik zaczął uciekać, a w odpowiedzi na to Wolak wystrzelił jeszcze raz, kładąc Bilskiego trupem na miejscu, poczem zbrodniarz uciekł wraz ze swym towarzyszem.

Zalarmowana policja wysłała na miasto 50 policjantów i wywiadówców, którzy poszukują zbiegłych.

PACYFIZM I PACYFIŚCI

Jednym z charakterystycznych ruchów naszych czasów jest bezsprzecznie pacyfizm.

Ruch pacyfistyczny ma już dość długą historję i w swoim rozwoju przyjmował różne formy, które stopniowo dążą do zlania poszczególnych strumyków i strumieni w jedną, co raz potężniejszą rzekę, czyniąc z walki przeciwko wojnie, z walki o organizację pokoju międzynarodowego ruch pluralistyczny, o różnorodnych, wielokrotnych formach i odzieniach.

W zależności od podejścia i predyspozycji psychicznej poszczególnych autorów zagadnienie jest rozpatrywane jako problem teoretyczny, jako podstawa do zagadnienia prawa międzynarodowego lub też jako problem praktyczny, a raczej szereg praktycznych zagadnień biegnących polityką międzynarodową (kwestja ligi narodów, rozbrojenia, arbitrażu między państwami, bezpieczeństwa, federacji europejskiej czy też nawet Stanów Zjednoczonych Świata). Co raz bardziej staje się zagadnieniem pokoju państwowego problematycznym, nad którego rozwiązaniem bledzą nie tylko uczeni, lecz również i konferencje dyplomatów.

O ile podejść do pacyfizmu z punktu widzenia struktury społecznej, z punktu widzenia polityki społecznej, jaką zajmują adherenci, wyznawcy pacyfizmu, to i tu łatwo zauważyć, iż jest to ruch wieloraki, gdyż szerszy się on zarówno wśród inteligencji jak też i wśród proletariatu, chłopstwa i mieszczaństwa i nawet wśród wielkiej burżuazji i to niezależnie od wyznania.

Z punktu widzenia struktury społecznej ruch pacyfistyczny uległ po wojnie światowej pewnej zmianie, albowiem zyskawszy na sile wśród chłopstwa i mieszczaństwa, stracił posłuch wśród tej części inteligencji, drobniomieszczaństwa i proletariatu fabrycznego, jaka popiera komunizm, który z różnych przyczyn jest ruchem jaskrawo militarystycznym.

Pacyfizm ma już nie tylko bogatą historję, ale posiada też i swą własną martyrologję, swych męczenników. Męczennikami pacyfizmu są nie tylko wódz francuskiego socjalizmu Jean Jaures, leader katolików niemieckich Mathias Erzberger, socjalista niemiecki Kurt Eisner lub wielki przemysłowiec niemiecki, polityk i myśliciel Walther Rathenau, którzy zginęli od kul skrytobójczych nacjonalistycznych fanatyków; był nim też i prezydent Woodrow Wilson, nie mogąc przeżyć przegranej, której pacyfizm w jego osobie doznał na kongresie pokojowym wersalskim, nie bezczeg na pozory cza-

ściowego zwycięstwa idei wilsonowskiej.

Na chlubnych kartach martyrologji pacyfizmu spotykamy nazwiska różnych działaczy, którzy przejdą do historii, jako to znany niemiecki biolog Dr. Nicolay, wielki europejczyk, francuz Romains Rolland,

angielski premier Ramsay MacDonald, i wódz socjalistów w U. S. A. — Debs, uczeń Tolstoja — P. Biriukow i t. d.

Holdując zasadom pacyfizmu „Głos Poranny” będzie bacznie śledził rozwój ruchu pacyfistycznego w różnych jego for-

mach tak w kraju, jak też i za granicą.

W następnym artykule zaznajomię czytelników naszych z pracami pacyfistów polskich, mianowicie z artykułem p. d-ra Mieczysława Niwińskiego — („Czas” z dnia 23 ub. m.); i pracą p. Feliksa G. Bocheńskiego

„Obóz pokoju”, ogłoszoną w grudniowym numerze „Przeglądu Współczesnego”, przyciem zużytkują te prace dla zapoznania czytelnika z niestety znikłym i smutnym jeszcze stanem pacyfizmu w Polsce.

S. CZECZELNICKI

Wśród śnieżnych gigantów

Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok u podnóża Tatr
(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Porannego”)

Zakopane, w styczniu. Kto chce odmłodnić na duchu i ciele, niech nie jedzie do Steinachów, czy Woronów, ale niech się wystara o kilkumiesięczny urlop i — niech poimknie do Zakopanego.

Gdy pociąg, wiozący nas do stolicy zimowych sportów, zbliża się do zakopiańskiej stacji, gdy zdaleka widać pogodną i wesołą twarz wyczekujących gości, chłopców hotelowych i nielicznych gości z nartami w rękach, już wtedy ogarnia człowieka jakieś dziwne miłe, bez troskie uczucie. A gdy szczęśliwie siedzimy w wygodnych saniach, dzwoni wesoło dzwoniące słońce śmieje się w twarz, zmuszając do mrużenia oczu, a wokół jest tak ośniewająco biało, jak gdyby cały świat został nakryty wielką białą chustą, — wówczas jakaś ogromna radość rozpięta piersi, i... cud się stał — młodniejemy.

Okres przedświąteczny w Zakopanem jest pełen wyczekiwania. Właściciele pensjonatów wyczekują gości, których dopiero nieliczna część przed wylą przyjechała, właściciele dancingów wyczekują jeszcze większego natłoku, niż jest (a jest już dobry!), a poczciwi gazdowie wyczekują sutych napiwków od hojnych świątecznych gości.

Święta nie zawiodły oczekiwań. Mimo przesilenia ekonomicznego w kraju frekwencja przyjezdnych w Zakopanem jest bardzo liczna, pensjonaty przepelnione, i biada nierozważnemu, który nie zapewniwszy sobie uprzednio mieszkania, przyjechał na los szczęścia bezpośrednio na same święta. Coprawda, z Zakopanego z powodu braku locum nie był zmuszony wyjechać („a były takie wypadki kilka lat temu!...“ wzdychają właścicielki pensjonatów), ale godzinna jazda od jednego hotelu do drugiego w wieczór wigilijny do przyjemności nie należy.

„Święta Barbara na lodzie, Boże Narodzenie na wodzie” głosi nieomylna chłopska gadka. Tym razem jednak była widocznie mylna, bowiem i Barbara miała lód, i na święta go nie zbrakło. Coprawda zawodowi narciarze skarżą się na małą ilość śniegu i zapowiedziane na 28 grudnia skoki narciarskie zostały z tego powodu odwołane, ale dla nas, zwykłych śmiertelników, pogoda jest cudowna, pozwala na używanie sportów, robienie wycieczek no, i przede wszystkim (bo tu już nic do powiedzenia niema) do korzystania z rozkoszy dancingowych.

Kilka tygodni temu czytałem

w „Kurjerze Warszawskim” korespondencję z Zakopanego, w której użalano się na przeraźliwe pustki, panujące w lokalach rozrywkowych. Chętnie bym zaprowadziła teraz pana korespondenta do sławnego „Trzaski” czy „Morskiego Oka” „Duszo”, „gorąco”, „łoczno” — są to wyrażenia za słabe dla określenia tego isticie piekielnego natłoku, panującego w zakopiańskich dancingach. Podziwiać tylko można twch dobrowolnych męczenników, którzy bohatercko rzucają się w tan, zadawalając się oczywiście wzajemnym objaniem łokci i mozołem torowaniem drogi między zgęszczoną masą tańczących par. Ale, mimo wszystko, jest wesoło. To, że niema czem oddychać i że po „tańcu” wraca się z siniakami, nie wpływa bynajmniej na osłabienie nastroju i na odstraszenie publiczności od regularnego odwiedzania dancingów w południe, o 5 - ej i wieczorem.

O przyjemności, jaką sprawia jazda na nartach, czy saneczkowanie, — nie warto pisać. Kto uprawia sporty, ten wie, ile rozkoszy one dają, a kto ich nie uprawia, temu należy poradzić, aby jaknajprędzej zdecydował się na rozpoczęcie ich, i nie tracił okazji tego najmiłszego i najzdrowszego spędzania czasu.

Rzeczą jest jasną, że w Zakopanem nie poprzestaje się na rozrywkach lokalnych, ale chce się zwiedzić i zobaczyć wszystko, co jakimkolwiek środkiem lokomocji osiągnąć można. — Mając do dyspozycji wóz, czteroosobową „Pragę”, dobrane towarzystwo i sprzyjającą

pogodę, rozpoczynamy cykl wycieczek.

Na pierwszy ogień idzie najpopularniejsza i najpiękniejsza, której celem jest Morskie Oko.

Wyruszamy wczesnym rankiem. Jest jasna, promienna pogoda. Słońce rzuca refleksy na zaśnieżone drzewa i góry, które chwilami przybierają jaskrawożółtą barwę. Śnieg skrzy się, jak gdyby był obrzucony przezystymi diamentami. Góry wydają się niesamowicie wielkie, a technie z nich tyle majestatu i potęgi, że nam, zawieszonym jakby między szczytami, dech zapiera i na jedną chwilę zapominamy, że istnieje na świecie jeszcze coś, prócz tego ogromnego piękna. To uczucie trwa krótką chwilę, ale ta chwila jest — przeczyciem.

Jesteśmy u celu. Spaceru pieszego nie można zrobić; jest zbyt ślisko. Oglądamy raz i jeszcze raz mały zamarznięty staw między ośnieżonymi gigantami i po krótkim spoczynku w pustym schronisku wracamy do Zakopanego.

Bliskość czeskiej granicy kusi. Nie sposób się wyrzec tak idealnej okazji pobytu „zagranicą”. Zaopatrujemy się w większą ilość benzyny i po załatwieniu nieskończenie długich i nudnych spraw przepustkowych wyruszamy na Szmek. Pierwszych kilkanaście kilometrów drogi znamy dobrze; prowadziła nas do Morskiego Oka. Potem skręcamy, — i oto jesteśmy na granicy. Polska, później czeska kontrola sprawdza, czy nie jesteśmy bandą przemytników, a przekonawszy się, że ma do czynienia z Bogu ducha winnymi turystami, przepuszcza

nas na terytorjum czechosłowackie.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie...” Och, znamy swoje, i daleko nie chwalamy tej cudzej, t. j. czeskiej drogi, którą nasza biedna maszyna ma przejechać. Ślisko, kamienie, nierówności, a do tego serpentyny górskie bez jakiegokolwiek ogrodzenia. Ale jest tak pięknie, tak cudowne obrazy rozciągają się przed nami, że oddajemy się podziwianiu ich, nie myśląc o jakimkolwiek niebezpieczeństwie. — Wynagradzając wolną jazdę na serpentynach, wyciągamy na wszystkich jako tako równych odcinkach 80 kil. na godzinę i, w niespełna 2 godziny jesteśmy na Szmeksie. Prześlicznie położone czeskie uzdrowisko wzbudza szczerą zachwyt. Hotel, w którym po długim spacerze zatrzymujemy się na lunch, jest tak imponujący, po europejsku z ostatnim wykwintem urządzone, że wdychamy w duchu, myśląc, że przecież i w naszym kochanym Zakopanem nie zawadziłoby cokolwiek komfortu. — Wysyłamy oczywiście kilkanaście widokówek ze stereotypem „pozdrowieniem ze Szmeksu” (najważniejszy cel wyjazdu, jak twierdzą złośliwi), zakładamy łańcuchy na koła, — w ciemności ostrożność nie przeszkodzi, — i wracamy na łono ojczyzny.

Czarem mniejszych wycieczek z Zakopanego jest jazda saniami. Nie rezygnując i z tej przyjemności, robimy wszystkie możliwe wycieczki, jak do Doliny Kościeliskiej, Białego, na Cyrk, Kalatówkę i t. p., jedynym słowem jedziemy wszędzie, gdzie nas gazda na swych sankach chce zabrać. Ku przestrodze czytających te słowa podkreślam, że nie należy wybierać się w te miejsca, gdzie gazda waha się pojechać. Mówię to z własnego smutnego doświadczenia. Do zwiedzenia pozostała nam Hala Gąsienicowa, z której nie chcieliśmy zrezygnować, mimo zapewnień górali, że dotarcie tam jest obecnie prawie niemożliwe. Lód, kamienie, dziury. Zdołaliśmy przecież namówić jednego chciwszego, czy nierozważnego gazdę, ruszyliśmy dziarsko w drogę i... po 10 minutach leżeliśmy równie dziarsko w rowie. Sanie się wyróciły, ale nas szczęśliwie wyciągnięto ze śniegu. I skończyło się wszystko na śmiechu.

Wycieczką do Hali Gąsienicowej odkładamy na przyszłą zimę. A przyjeździemy tu napewno, bowiem Zakopanem posiada magnetyczną siłę. Kto raz je zobaczył, ten niewątpliwie powróci.

L. P.

DZWIĘKOWY
KINO-TEATR



Dziś i dni następnych!

Film milionów dla milionów!
Hymn ku czci piękna i miłości!

„ŚWIAT SZALEJE”

a z nim

John Barrymore, Dolores Costello, Betty Compson, Myrna Loy, Marton Nixon, Alice White, Noah Beery, Ryszard Barthelmess.

Upojny dźwięk namiętnych melodji!
Bukiet najpiękniejszych kobiet!

Nadprogram: Wspaniałe dodatki dźwiękowe.
Aparatura dźwiękowa: Klangfilm, model 1931 r.

Początek seansów o godz. 4-ej po poł., w sob., niedz. i święta o godz. 12 w poł. Ceny miejsc normalne, na 1 seans od 1 zł. w sob. i niedz. od godz. 12-ej do 3-ej po poł. 1 zł. i 1.50.

Kaden-Bandrowski do Słonimskiego w odpowiedzi na zarzut milczenia w sprawie brzeskiej

Przed niedawnym czasem opublikowaliśmy list otwarty poety A. Słonimskiego, atakujący pisarzy W. Sieroszewskiego i J. Kadena Bandrowskiego, z powodu ich milczenia w sprawie Brześcia. P. Kaden-Bandrowski odpowiedział listem otwartym, który poniżej zamieszczamy. (Przyp. red.)

Po przyjeździe z świątecznego wycieczki znalazłem w swej pocztce kopertę Informacji polskiej i dopiero z wycinków nadesłanych dowiedziałem się o otwartym liście p. Słonimskiego, skierowanym do mnie w sprawie rzekomego protestu pisarzy ex re zajęć brzeskich.

W swym liście otwartym p. Słonimski stwierdza, iż w „potwornej sprawie brzeskiej został oszukany, mniemał bowiem, że chodziło tu tylko o brutalne metody walki partyjnej, tymczasem dokonano zbrodni, jakie nawet w atmosferze wojny, walki czy rewolucji nie mogą się zdarzyć w naszym kraju i w naszych czasach“.

P. Słonimski konstatuje, iż wydawało mu się słusznym, aby pisarze, „którzy łączyli i łączą swą działalność z obozem rządzącym, potępił publicznie ohydne i niegodne czyny“. Odnowa jednak w tej sprawie W. Sieroszewskiego i moja rzekomo — uniemożliwiła najwłaściwsze i najcenniejsze wystąpienie pisarzy na gruncie czysto ludzkim i ponadpartyjnym.

Wobec nieoczekiwane dla mnie stanowiska p. Słonimskiego, który treść zebrań koleżeńskich o charakterze ściśle prywatnym, bez porozumienia się z kolegami podaje do wiadomości publicznej, czuję się wolnym od obowiązującej w tych wypadkach dyskrekcji i stwierdzam, co następuje:

„Brałem z p. Słonimskim udział w jednym tylko zebraniu koleżeńskim, zwołanym przez p. Słonimskiego. Na zebraniu tem wyjaśniłem całkiem jasno mój pogląd, a mianowicie, iż w sprawie tych wypadków należy czekać odpowiedzi rządu na interpelację sejmową, po słowie bowiem, rzekomo poszkodowani, sami wcale się nie skarżą, wiadomości o zajęciach są wiadomościami z drugiej ręki i nie mam najmniejszego powodu wątplić już naprzód w lojalną i rzeczową odpowiedź czynników miarodajnych.

P. Słonimski uważał jednak już wtedy a priori, że odpowiedź rządu będzie stroną, wobec czego twierdził, iż akcję protestującą na leży przedsięwziąć, nie czekając ani na interpelację, ani na odpowiedź rządu.

Nie podzielałem tego stanowiska nie krepując zresztą w niczem swobody ruchów p. Słonimskiego, tem bardziej, że braliśmy udział w tem zebraniu nie jako przedstawiciele organizacji literackich, lecz jako prywatni ludzie.

W sprawie brzeskiej odbyłem na zaproszenie kolegów jeszcze drugie zebranie, bez p. Słonimskiego. Koledzy, którzy mnie na to zebranie wezwali, oświadczyli mi, że chodzi im o poważną enuncjację pisarzy obozu marszałka Piłsudskiego; że z powyższego względu nie myślą o podpisywaniu jakichś protestów łącznie z p. Słonimskim; słowem, że tu chodzi o enuncjację poważniejszego typu.

Na posiedzeniu tem powtórzyłem to samo, co na poprzednim, a mianowicie, że nie widzę powodu do składania enuncjacji, gdy jedna strona skarży, podczas gdy druga,

idąc drogą przepisowego postępowania, nie zdążyła jeszcze na oskarżenie odpowiedzieć.

W rozmowie tej zaznaczyłem jednak tak samo, jak na poprzednim zebraniu, że każde z nazwisk naszych posiada swój walor, a zatem, że ci, którzy się ze mną nie godzą, mają wolną drogę do publicznego wystąpienia.

P. Słonimski, przekraczając samowolnie ramy prywatnej rozmowy, występuje teraz z listem otwartym, w którym stwierdza, że stanowisko moje uniemożliwiło protest współczującej w tej sprawie z nim (Słonimskim) pisarzy.

Nie wiem, czy protest ten uniemożliwiło to, iż dani pisarze nie chcieli enuncjacji takiej podpisać razem z p. Słonimskim, czy też to, iż nie podzielili jego poglądów.

Wiem jednak niezbicie, iż stanowisko moje nie mogło mieć żadnego wpływu na pogląd naszych kolegów. Gdyby bowiem miało na nich wpływ tak decydujący wywierać, koledzy p. Słonimskiego i moi byłiby stadem baranów, które samo z miejsca nie ruszy, gdy go ktoś silniejszy autorytetem swym nie pogna; byłiby albo stadem baranów, albo, co gorsze jeszcze, gromadą załkniętych ciolków niezdolną do samoistnych wystąpień, a możliwość protestu widzącą tylko wtedy, gdy go z za pleców silniejszego kolegi wysyłać można.

Czyż więc ja miałem być, w danym razie, owym silniejszym, który nawet w brew własnemu najgłębszemu przekonaniu miał wystąpić dlatego, by gromadka lękliwych z za pleców moich mogła swój głos do niego przyłączyć?!

Czyż tak sobie to p. Słonimski wyobrażał? Czyż nie mógł działać bez mego przykładu? A wreszcie, jakże cenit tych wszystkich knęgów, z którymi obradował, a nad którymi — bez mego w danej sprawie udziału — przechodzi do porządku dziennego, niby nad zboro-

wiskiem zer?!

Jakąż żalona i litość wzbudzała mityfikacja powagi ludzi i słowa ludzkiego?

Więc jakże to myśli p. Słonimski? Że dlatego, iż sam nie czuł w sobie dość siły i powagi za mnie się chować pragnął? A któż mu bronił występować z protestem i podpisywać wraz z innymi kolegami?

Czyż to jest protest, to co p. Słonimski w swym liście otwartym do mnie wypisał?

Żalony protest, w którym autor miast o skrzywdzonych walczyć, kolegę swego przed opinią publiczną piętnować usiłuje za to, iż ów kolega, wbrew przekonaniu swemu ramieniem swem nie otacza swego słabszego kolegi, gdy ów słabszy nie czuje się na siłach do walki.

Wyznam otwarcie, iż inne mam od p. Słonimskiego pojęcie o protestie i walce oraz wartościach tego symbolu, którym jest nazwisko pisarza. Wyznam otwarcie, iż nie wyobrażam sobie, bym, przejęty jakąś sprawą, mógł — nim wystąpię — na innych się oglądać, a gdy ci inni nie podzielają mego zdania, bym mógł — zamiast o sprawę walczyć — skarżyć się przed opinią, iż ci inni nie udzielili mi puklerza swego autorytetu.

P. Słonimski, jak z powyższego widzę, choć pragnie mnie uczyć w swym liście odwagi i czystości sumienia, i choć w tej sprawie odwołuje się do moich „Czarnych Skrzydeł“, nie byłby mi dobrym nauczycielem.

Inne widać, prowadzimy walki, p. Słonimski i ja.

Nie pytałem nikogo o pomoc i u nikogo nie prosiłem puklerza, gdy w dniach pomajowych pisałem do ministra sprawiedliwości w sprawie młodzieży komunistycznej, czy też w sprawie Studzińca. Nie wytykałem p. Słonimskiego, gdy czołobitne wizyty składał Duhamelowi (czy autor „Męczenników“ rewizytował autora „Torpedy Czasu“?) który w swym liście Polskę, niby afrykańską jakąś prowincję traktował, a którego to Duhamela za ów list publicznie skarciłem.

Nie prosiłem u nikogo zasłony,

tając swe imię i pracę w przedmowach wprowadzających na rynek polski pisarzy bolszewickich (Erenburg, Br. Jasieński, Babel i inni), nie szukałem też niczych autorytetów, gdy pierwszy z spośród naszych pisarzy wyciągał rękę do zgody z pisarzami sowieckimi, mimo że cała prasa polska z powodu powyższych kroków pomaiała mnie o zdradę obyczajów i narodu polskiego.

Miałem przeciwko sobie nie tylko szeroką opinię, lecz nawet znaczną większość pisarzy, a jednak, gdy Juljana Tuwima trawić było oburzenie powszechne za wiersz o karabinie, wszystko posta-wiłem na kartę, by walczyć o honor powołania poetyckiego, który to honor, — o ile sobie przypominam, nie znalazł wówczas ani jednego zdecydowanego obrońcy.

Powtarzam, — inne prowadziłem walki, p. Słonimski i ja. Nie wiem o jego protestach, gdy spadły na moją głowę przekleństwa bi. kupów, gdy mnie z ambon wielu dezerji szczerło, gdy po całej Polsce latała za mną banda uzbrojonych zbirów, łącz wszelką godność stanu i powołania poetyckiego.

Nie wiem też nic o głosie zgromadzenia p. Słonimskiego, gdy wicherzyłostwo tych, o których krzywdy dopominam się teraz, do takich granic doszło, iż utworzyło psychiczną podstawę do najpotworniejszego chybła zbrodni, jaką pomyśleć można, to jest do zamachu z Alej Ujazdowskich na życie marszałka Piłsudskiego.

Inne prowadziły walki, inaczej też reagujemy, p. Słonimski i ja, — z owych zaś różnic w walce, oraz pracy, wynika odmiennosc naszych postaw i reakcji w stosunku do wydarzeń.

Gdy p. Słonimski sposobit się do pisanja swych wierszy, ja już miałem za sobą kilka okresów ciężkiej walki: o to, że siebie nienawisć wśród małuczkich („Zawody“), że młodzież z dróg ugody sprawdzam („Proch“), że się do wojny bratobójczej przyczynam (tak bowiem reagowało wówczas społeczeństwo na mą twórczość legjona wą).

Gdy p. Słonimski cyzelował swą „Paradę“ kamienie mi na głowę rzucono, żem świętej chwili narodu nie docenił, pisząc studjum upadku duszy powojennej („Luk“).

Gdy p. Słonimski bawił się swym „Teatrem w więzieniu“, czy też „Torpeda Czasu“, najbliżsi nawet ludzie mego obozu odwracali się odemnie z powodu świętokradczej śmiałości, okazanej w krytyce ówczesnych zasad obyczajowych i organizacji armji i państwa („Generał Barcz“).

Gdy p. Słonimski jeździł do Bra-zylji i do Jerozolimy, pisał swe poczytywane szopki i wiersze do „Pro Quo“ i snuł komedje na temat warszawskich „żydków kameralnych“, — ja cztery lata pracowałem z polskim górnikiem, by się o los tego górnika upomnieć przed światem.

P. Słonimski wielu rzeczy nie rozumie, dlatego, że innemi chadzamy drogami. Dlatego nie rozumie, co znaczy „obóz“ i więź wspólna obozu i święte zaufanie ludzi do ludzi takiej wspólnej pracy, do której, ciepienia i śmierci.

Albowiem inny to jest obóz, niż wspólnego stolika kawiarnianego. Albowiem mój obóz wspólny z ludźmi mi dziś w Polsce rządzącymi — to dla mnie wspólny od lat dwudziestu obóz cierpienia i przesładowań i wojny światowej bez niczyjego pilidiera pomocy. I drugą wojną i walki, w których wrogowie, jak mnie w 1920 roku, honor i cześć odebrać i szanibic pragnęli.

Więc tu niech pan Słonimski nie sądzi, iż będzie to samo, co się z Tuwimem przydarzyło. Że gdy je gotów byłem iść do ostateczności, oni, przyjaciele Tuwima, w 24 godziny już wino i koniak lają na mne z ówczesnymi pogromcami Tuwima.

Powtarzam, — obóz nasz jest obozem walki, cierpienia i wiary. Gdy więc widzę, że pod władzą ludzi tego obozu miały się stać rzekomo rzeczy straszne, którym to rzeczym trudno mi dać wiarę, a ludzie, pod których władzą rzeczy owe zdarzyć się miały, mówią, iż sprawę badać i zbadawszy dadzą odpowiedź, — spokojny jestem w swem sumieniu.

Odpowiedzi owej ufnie czekam, nie zaś na jarmark wyskakuje dla popisów rzekomego protestu.

Albowiem z ludźmi tego obozu nieraz już doświadczyłem i widziałem, jak życie lednych zależne było od śmiertelnego wysiłku drugich. Jedni o drugich już nie wiedzieć nie mogli. I dawno wszelką łączność stracili. I tylko to świeciło nad nimi, iż pamiętali, że raczej życie tracą, lecz wiary wzajemnej nie zawładną.

Dlatego czekam na wyświetlenie sprawy, a nie krzyczę histerycznie, jak p. Słonimski, gdy odpowiedź swą drogą przeżywa, że mój kraj (jak to czytamy w kronikach p. Słonimskiego) to zatechnie bagno. Wedle mnie kraj ten cierpi, walczy o nowe formy życia, męczy się i wielkim jest w tej walce.

Dla p. Słonimskiego, wybrednego pacyfisty, kraj ten — to bagno. Innemi chadzamy drogami, inaczej pracujemy, inaczej walczymy w innych obozach przeżywamy i może właśnie dlatego nigdy się z p. Słonimskim nie porozumiemy.

J. KADEN - BANDROWSKI.

Zuchwały lot kobiety Zimą z Anglii do Pekinu

LONDYN, 2 I. (PAT). Słynna angielska lotniczka Amy Johnson, która wslawiła się lotem do Australji, wystartowała wczoraj z aerodromu w Staglane w zamiarze dokonania lotu do Pekinu. Miss Johnson z powodu mgły doleciała tylko do Leodjum. Dziś rano wystartowała z Leodjum z zamiarem ominienia Berlina i wylądowania wprost w Warszawie. W razie udania się tego planu Amy Johnson wylądowałaby w Warszawie w godzinach popołudniowych. W Warszawie słynna lotniczka ma przyczepić do swego aeroplanu narty, ażeby podczas przelotu nad Rosją i Syberją móc w razie konieczności lądować na śniegu.

LONDYN, 2 I. (PAT). Prasa londyńska wyraża zaniepokojenie z racji ryzykownego lotu do Chin, podjętego przez słynną lot-

nice Amy Johnson, która lecąc dziś z Leodjum wśród mgły i śniegów, musiała lądować na lotnisku pod Kolonją, skąd odejmie w sobotę rano dalszy lot do Warszawy. W War-

Odroczenie rozprawy z oskarżenia gen. Neugebauera

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ (Fr.) telefonuje:

Wczoraj miała się odbyć sprawa sądowa z oskarżenia generała Norwid - Neugebauera przeciwko redaktorom „Szańca“ i „Placówki“ które stawały zarzuty, że w czasie, gdy generał Neugebauer był jeszcze w służbie czynnej w pułku, żona generała miała jakoby włączyć załeczkę na poczet gaży generała. Rozprawę narazie odroczone.

wie miss Johnson przenocuje. Spodziewa się ona otrzymać tu przyrzeczone jej pozwolenie przelotu ponad terytorjum Z. S. R. R.

Dzienniki angielskie przytaczają opinię sowieckiego rzeczoznawcy sowieckiego, szefa wja-cji sowieckiej Kirilowa, który stwierdził, że usiłowanie przelotu w obecnym czasie ponad Syberją jest wielką le. omyślnością, zaś lądowanie na nartach, któremi miss Johnson ma zastąpić koła, należy do rzeczy niezmienne niebezpiecznych.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ (Fr.) telefonuje:

Znakomita lotniczka angielska Amy Johnson, której przelot do Warszawy oczekiwany był w ciągu całego dnia przez tłumy publiczności, wczoraj nie przybyła. Przylot jej spodziewany jest dziś lub jutro.

Projekt przebudowy Paryża

Jeden z najwybitniejszych młodych architektów francuskich Robert Mallet - Stevens celem poprawy stosunków mieszkalnych w Paryżu, zaprojektował budowę zupełnie nowego rodzaju.

W pierwszym rzędzie muszą być zburzone stare, niehygieniczne domy, a miejsce ich ma być zajęte budowlami szerokimi, wzniesionymi i przestronnymi, z zachowaniem jednak historycznych zabudowań i pamiątek. Według planu Stevensa ulice ulegną gruntownemu przeobrażeniu. Jeźdnie będą znacznie rozszerzone, natomiast chodniki nie będą przekraczały szerokością dwóch do trzech metrów. Za jednostkę mierniczą przy budowie jezdni ma być brany nie metr, ale szerokość samochodu.

Dalej w planie swym projektuje Stevens budowę domów o jednolitej konstrukcji blokowej, które, zdaniem jego, dodatnio wpływa na rozwiązanie kryzysu mieszkaniowego. Przez uskutecznienie tego planu znikną raz na zawsze stare domy i baraki, szpeczące zewnętrzny wygląd miasta i gromadzące zarazki nairozmaitszych chorób.

Zapisać się na członków L.O.P.P.

TAJEMNICA LUKSUSOWEGO GABINETU

Blaustein z Białegostoku jedzie do Afryki.—Wyścig o djamenty.—Złotodajny bar.—Blaustein staje się Barmanem i milionerem.—Plantacje bawełny, banki i smutny koniec

Bruksela, w styczniu 1931.
Przed przeszło 30 laty, wyjechał z pod Białegostoku kilkunastoletni wyrostek, Szymon Blaustein. W świat, przed siebie. Przybywszy do Warszawy, znalazł się bez grosza. Zaprzął się więc do pracy, zarobił na drogę do Berlina i wyjechał. Tu znów pracował, by zarobić na dalszą drogę. Widziano go jeszcze w Rotterdamie i w Antwerpii i pewnego dnia znikł zupełnie z horyzontu.

Przez dłuższy czas nikt nie wiedział o młodym Blausteinie. Aż znalazł się w szeregu pierwszych awanturników, którzy biegli po rządowe rezerwy djamentów w Afryce południowej. Nie znalazłszy na swoim rezerwacie oczekiwanych skarbów, Szymon Blaustein zbudował lichy barak z desek, ustawił w nim kontuar i założył pierwszy w okolicy bar.

Pomysł nie był zły. W barze było zawsze pełno, zawsze gwarno, a Blaustein miał jedną wielką zaletę: umiał sobie zawsze dać radę z — licją, gdy w ferworze Smith pchnął nożem Lefevra, lub Leferve rozbił butelkę na głowie Smitha. Nigdy

tajemnica nagłego, a tajemniczego zniknięcia jakiegoś posiadacza djamentowego rezerwatu nie wyszła poza deski baraku Blausteina.

Tymczasem południowa Afryka zaludniała się coraz gęściej. Coraz większe masy przybyszów z Europy wypierały hordentów i tworzyły tu swoje republiki, wolne i niezależne od wszelkich państw europejskich. Obok brylantów odkryto bogate pokłady węgla, a Blaustein zakładał coraz nowe bary i w każdym miał doskonałe obroty.

Ale Blaustein nie był stworzony na zwykłego barmana, który mozolnie ciuła grosz całymi latami. Przedewszystkiem przeto zmienił sobie nazwisko, które zbyt przypominało Białystok. Otrzymałszy od władz angielskich zatwierdzenie nowego nazwiska, Barman przeczcił się do Konga belgijskiego i tam rozpoczął z krajowcami handel wymienny na olbrzymią skalę. W krótkim czasie zafalał kraj nie tylko swymi agentami, ale i swymi kapitałami, tak, że żadne inne przedsiębiorstwo nie mogło wytrzymać konkurencji z Barmanem.

Majątek Barmana rósł niesłychanie szybko, bo Barman rzucił z kolei olbrzymie sumy w plantacje bawełny, którą masowo eksportował do Europy, co znów zmusiło go do stworzenia własnej floty handlowej. Ale kilkanaście lat takiej gorączkowej działalności wystarczyło Barmanowi. Zlikwidował więc swoje liczne kompanje w Kongu i cały swój olbrzymi majątek przekazał do Europy. Równocześnie sam przeniósł się do Brukseli. Nie umiejąc jednak żyć bezczynnie, stworzył bank dla finansowania przedsiębiorstw kolonialnych, które z doświadczenia uważał za najpewniejsze.

Gdy się już zainstalował w Brukseli, przypomniał sobie pozostałą w Białymstoku rodzinę. Wyjechał przeto do kraju, a wracając zabrał z sobą brata, którego zatrudnił w swym banku, zapewniając mu udział w zyskach.

Tymczasem po wycofaniu przez Barmana kapitałów z Konga, powstało na jego terenie wiele drobnych przedsiębiorstw dla prowadzenia handlu wymiennego z krajowcami, lecz wszystkie one nie dawały obrazu dawnej potęgi kolonialnej Barmana. Barman jednak finansował je. W samej firmie „Papageo“ zaangażował około miliona franków.

Przed kilku tygodniami Barman otrzymał od dyrektora „Papageo“ depezę o złej konjunkturze, o dużych stratach i konieczności natychmiastowego awansowania dalszych kapitałów. Barman szybko zsumował wszystkie za i przeciw, rozważył konjunkturę światową, zatrzymał się przez chwilę na osobie dyrektora, cypryjszka Georghiona i odkablował: „Nie awansuję“.

Przez kilka tygodni wrzucił do kosza wszystkie nadchodzące z „Papageo“ depeze, a gdy przestały nadchodzić, odetchnął z ulgą. Nie wiedział tylko, czy przedsiębiorstwo wyszło z trudności, czy też zostało zlikwidowane z braku kapitałów.

Ale w ubiegłą sobotę, przybywszy, jak zwykle około południa, do swego banku, zastał oczekującego nań eleganckiego mężczyznę, w którym poznał

dyrektora „Papageo“, Georghiona. Wszli do luksusowego gabinetu i zamknęli za sobą drzwi. Na zawsze. Bo gdy po godzinie szofer przyjechał po Barmana i nie otrzymawszy od powieźli na pukanie, wszedł do gabinetu, znalazł na podłodze dwa trupy. Z początku nie umiano wyświecić zagadki, która nie miała świadków. Ale śledztwo wykazało wkrótce, że między obu mężczyznami rozegrała się zażarta walka na śmierć i życie i że cypryjszcykowi udało się strzelić trzykrotnie z tyłu do Barmana. Samobójstwo Georghiona było już tylko konsekwencją zabójstwa. W kieszeni jego znaleziono trzy sous (15 centimów).

Tak tragicznie skończyła się na obczyźnie bajeczna karjera Szymona Blausteina - Barmana z pod Białegostoku.

M. S. T.

Mrs. Marmaggi



W imieniu pana prezidenta Rzplitej dyrektor protokołu dyplomatycznego p. Karol Romer wręczył nuncjuszowi apostolskiemu msgr. Marmaggiemu wielką wstęgę orderu **Odrodzenia Polski**.

Milczący tłum czeka



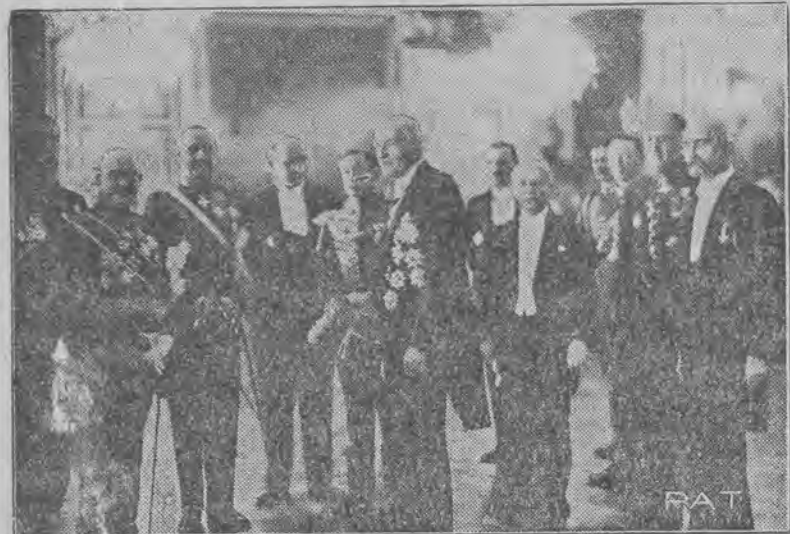
przed kliniką w Paryżu, w której dogorywa marszałek Joffre.

Największa mapa na świecie

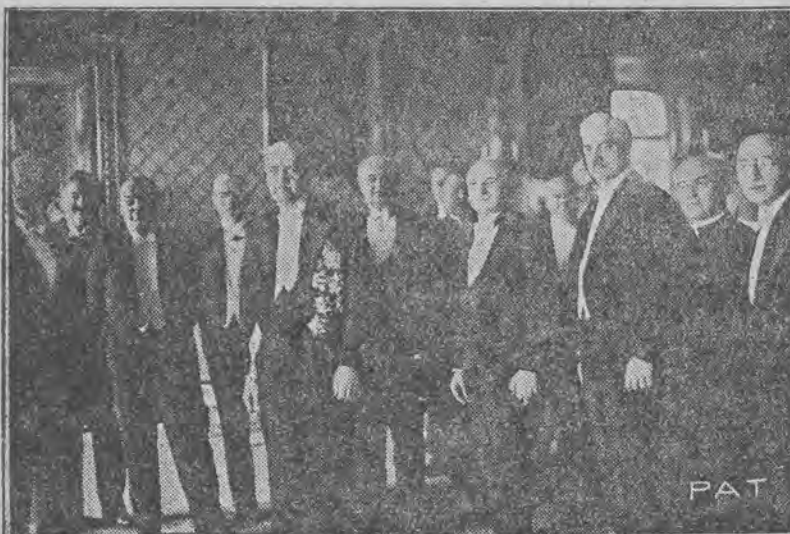
W Ameryce, w miejscowości Wellesley w Stanie Massachusetts, przygotowana jest największa mapa na świecie. Mapa ta, będąca pomysłem znanego statystyka W. Robsona, będzie liczyła 60 stóp długości i tyleż szerokości, a przedstawiać będzie jak najdokładniej Stany Zjednoczone oraz Kanadę. Przygotowywanie tej mapy rozpoczęto przed pięciu laty. Obliczono, że na dokończenie całej żmudnej pracy potrzeba jeszcze co najmniej pięćdziesięciu lat. Koszt mapy wynosić ma dwa miliony dolarów.

Mapa Robsona nie jest płaska, lecz plastyczna t. j. odzwierciedla wypukłość wszystkie góry i doliny,

Zyczenia noworoczne na Zamku



Tradycyjnym zwyczajem pan prezydent przyjmował wczoraj na Zamku królewskim życzenia noworoczne. Na zdjęciu: pan prezydent w otoczeniu pp. ambasadorów i posłów państw obcych, którzy złożyli panu prezydentowi życzenia noworoczne.



Rektorowie i profesorowie wyższych uczelni z życzeniami noworocznymi u pana prezydenta Rzplitej.

Dzieci więzienne

W słynnym więzieniu Sing - Sing przebywa człowiek, liczący dziś 60 lat, który strawił w kaźni połowę swego życia. Człowiekiem tym jest kanadyjczyk, Al Soney. Skazany w roku 1895 za szereg napadów bandyckich na karę 15 lat więzienia, przywykł tak do swego otoczenia i życia, że po odcierpieniu kary na usłone jego błagania pozostawiono go nadal w więzieniu.

W roku 1911 Al Soney poślubił jedną z przestępczyń, odbywającą równocześnie karę, i z małżeństwa tego posiada dziś pięcioro dzieci, które ujrzały światło dzienne w celi więziennej. Al Soney i jego małżonka zarabiają na życie wyrobieniem zabawek z gumy i surowego kauczuku, dzieci zaś wychowują się w szkółce więziennej.

Wiadomości bieżące

Podatek hotelowy został podwyższony

W obowiązującym obecnie miejskim statucie o podatku za wynajem pokoi w hotelach, pensjonatach itd., nie były wyliczone wszystkie świadczenia, za które właściciele hoteli pobierają dodatkową należność. Korzystając z tego stanu rzeczy — właściciele hoteli nie inkasowali od tychże opłat należnego miastu podatku.

W związku z powyższym magistrat postanowił nadać par. 2 statutu o podatku za wynajem pokoi w hotelach pensjonatach itd. następujące brzmienie:

„Podatek wynosi 25 proc. sumy należności za wynajem lokalu wraz z meblami, usługą, pościelą, oświetleniem, opałem, prawem korzystania z telefonu, kąpeli i innymi dodatkowymi świadczeniami“.

Powyzsza zmiana statutu uniemożliwi na przyszłość stosowanie praktyki, pozabawiającej miasto części należnych wpływów.

Spis poborowych można przeglądać

W czasie od 2 do 15 stycznia 1931 roku — wyłożony zostanie do wglądu osób zainteresowanych w lokalu biura wojskowo-policyjnego przy magistracie m. Łodzi (ul. Piotrkowska 212) okienko Nr. 10 spis poborowych rocznika 1910.

Zainteresowani, którzy stwierdzą mylny lub niewłaściwy spis — winni zgłosić reklamacje, udowadniając je jednocześnie odpowiednimi dokumentami.

Nowe legitymacje wydała elektrownia swym pracownikom

Z dniem 2 stycznia br. elektrownia łódzka zaopatrzyła swój personel, spełniający czynności służbowe na mieście w legitymacje różnego koloru z fotografiami. Legitymacje są opieczętowane i zaopatrzone w plomby i podpisy dyrektora. Legitymacje zawierające wyszczególnienie funkcji służbowych, są ważne do końca 1931 r.

Elektrownia uprasza odbiorców energii elektrycznej o żądanie okazania legitymacji służbowej przez pracowników przed rozpoczęciem przez nich czynności.

Doroczny zjazd delegatów związku b. zawodowych wojskowych

W dniu 6 stycznia 1931 r. odbędzie się w Bydgoszczy doroczny zjazd delegatów związku byłych zawodowych wojskowych Rzplitej Polskiej, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru koła bydgoskiego.

Na powyższy zjazd, na którym zostanie poruszony cały szereg ciekawych spraw, dotyczących byłych wojskowych, zostają z ramienia łódzkiego koła delegowani: pp. Bergman Paweł, prezes, Herc Jan i Miła Stanisław.

Po powrocie delegacji odbędzie się w dniu 18 stycznia 1931 r. o godz. 15-ej w lokalu koła Łódź, przy ul. Piotrkowskiej nr. 89, II piętro, walne zgromadzenie członków koła, w celu zapoznania tychże z powziętymi na zjeździe delegatów uchwałami, poczem nastąpią wybory nowego zarządu koła.

HANDLARZ ŻYWYM TOWAREM — DZIECIÓBOJCA

Krwawa zemsta herszta konkurencyjnej bandy aferzystów

Na kilka dni przed wojną niejaką Dawid Krykier, subjekt fryzjerski, ożenił się z niejaką Chaną Milgrom.

Z chwilą wybuchu wojny Krykier zbiegł z Łodzi przed poborem do wojska, pozostawiając żonę, z trzyletnią córeczką Jachetą, bez środków do życia.

Mimo ciężkich warunków materialnych Krykierowa zdołała przetrwać wojnę, a po wojnie zaczęła posyłać córkę do szkoły i gdy ta ukończyła szkołę powszechną, została ekspedjentką w wędliniarni, pomagając matce.

Krykier, po wyjeździe zagranicę, nie czuł się nigdzie bezpieczny i po paromiesięcznej tułaczce wylądował w Argentynie, gdzie po zakończeniu wojny przystąpił do bandy handlarzy żywym towarem i w ciągu kilku lat dorobił się znacznego majątku.

Przez ten czas Krykier nie interesował się swą rodziną. Przed rokiem spółka, do której należał, rozbiła się i zaczął on działać na własną rękę.

Byli współnicy, którzy stali się konkurentami Krykiera postanowi-

li zemścić się na nim, aby go zupełnie unieszkodliwić.

W tym celu dwaj agenci konkurencyjnej z Krykierem spółki otrzymali pewne zlecenia przed wyjazdem do Polski.

Wkrótce potem do mieszkania Krykierowej i jej córki zgłosił się jakiś „swat“, którym był jeden z agentów handlarzy żywym towarem, proponując zapoznanie się Jachety Krykier z jakimś zamożnym przemysłowcem amerykańskim, który bawi od pewnego czasu w Łodzi, gdzie chciałby się ożenić.

Krykierowa zgodziła się na tę propozycję, wobec czego przedstawił się jej i jej córce niejaką Jakub Birenbach, rzekomo przemysłowiec ze Stanów Zjednoczonych, a w rzeczywistości handlarz kobietami.

Po kilku tygodniach Birenbach wziął ślub z Krykierówną i pojechał rzekomo do Ameryki Północnej, już w towarzystwie żony.

Birenbach wraz z małżonką wylądował jednak w Buenos Aires i umieścił Krykierównę w jednym z domów publicznych.

Następnie konkurenci Krykiera zawiadomili go pośrednio o tem, iż

jego własna córka przebywa w domu rozpusty.

Krykier przejął się tem doniesieniem i zgłosił się pod wskazany adres, gdzie — mimo, iż córki swej nie widział od lat niemowlęcych, poznał ją wśród „pensjonariuszek“.

Administracja zakładu nie chciała wypuścić Jachety. Krykier, który nie dał się córce poznać, wszedł w pertraktacje z obecnym na miejscu Birenbachem. Klótni, prowadzonej w języku obcym, żona Birenbacha nie rozumiała. W pewnym momencie doprowadzony do pasji Krykier rzucił się z nożem w rękę na Birenbacha, zadając mu pchnięcie w bok. Birenbachowa usiłowała ojca obezwładnić i rzuciła się nań, a ten odruchowo wymierzył jej silne pchnięcie w okolice serca.

W rezultacie tej bójkii Birenbach odniósł lekkie okaleczenie, lecz jego żona, córka Krykiera, zmarła.

Zabójca został aresztowany.

W związku z zakończeniem śledztwa Krykier, uważając się za skazanego, wysłał obszerny list do zaniechanej od lat żony, wzywając ją do przyjazdu do Argentyny.

Krykier domaga się w liście, aby żona objęła po nim cały majątek, albowiem przewiduje wyrok śmierci względnie długoletnie więzienie.

Krykierowa na podstawie tego listu zabiega u władz administracyjnych o uzyskanie zezwolenia na wyjazd do Argentyny.

Sensacyjna ta historia, która lotem błyskawicy obiegła Bałuty i Stare Miasto, wśród świata przestępczego Łodzi wywołała silne wrażenie, albowiem Krykier jest dobrze znany wielu miejscowym rzeźmieszkom, którzy pracowali w tym fachu już w okresie przedwojennym. (a)

15-lecie pracy

p. o. naczelnika U. S. C.

W dniu dzisiejszym obchodzi 15-lecie pracy na polu samorządowym p. Ignacy Librach, kierownik urzędu stanu cywilnego, a od roku 1927 p.o. naczelnika tegoż urzędu.

Pan Librach w ciągu swej wieloletniej pracy na tem trudnym i odpowiedzialnym stanowisku dał się poznać, jako świetny urzędnik i organizator, zasługując sobie na szacunek społeczeństwa, dla którego pracuje i uznanie władz zwierzchnich.

Pan Librach, daleki w swym systemie pracy od bezduśności surowych form administracyjnych, wnosi w atmosferę swej działalności ożywczy powiew inicjatywy i praktycznego poglądu na poszczególne kwestje, dzięki czemu załatwienie jakiegokolwiek sprawy w urzędzie stanu cywilnego odbywa się szybko i bez typowych dla innych urzędów sztykan i przykrości.

W dniu jubileuszu z prawdziwą przyjemnością łączymy się z opinią szerokiego ogółu, składając p. Librachowi serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy na obranym posterunku służby społecznej.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Cegielińska 12), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupka (Katna 54), L. Czyński (Rokicińska 53).

SKARBONKA BANKU KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZEŚCIJAN.

„Oszczędnością i pracą — narodzi się bogactwo“. Pod tą dewizą po winniśmy rozpocząć nowy rok.

Ta niezbita życiowa prawda winna być podwaliną wychowania każdego dziecka.

Przed rodzicami dbalymi o dobre dzieci, otwiera się wdzięczne pole: uczyć i przyzwyczajając swe pociechy do oszczędności od samego dzieciństwa.

Zasługuje na szczególne podkreślenie fakt, iż z wydatną pomocą rodzicom w tej ich tak odpowiedzialnej pracy przychodzi cieszący się powszechnym zaufaniem Bank Kupców i Przemysłowców Chrz. Bank ten obdarza każdego ze swych milusińskich klientów jedną złotówką w ślicznej wypożyczanej bezpłatnie do domu skarbonce. Skarbonka banku winna dziś znaleźć się w każdym domu. Będzie ona dowodem, iż rodzice należycie spełniają swój wobec dziecka obowiązek.



Piotrkowska 108.

Dziś Wielka Noworoczna Premjera!

Dawno oczekiwana perła europejskiej produkcji 1930 | 31

Między dwiema

KOBIETAMI

Potężny dramat, osnuty na tle miłości młodej panny — arystokratki do żonatego mężczyzny.

Międzynarodowa obsada:

Kuszaco piękna

Suzy Vernon

rasowy

Jean Angelo

UWAGA! Z dniem 1 stycznia r. b. kierownictwo muzyczne objął znakomity

LEON KANTOR

Początek seansów codziennie o g. 4 po poł., w soboty i święta o g. 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca od 50 gr.

I-szy Dźwiękowy Kino-
teatr w Łodzi

„SPLENDID“

Początek seansów o godz. 4, 6,
8 i 10 wiecz.

Passe-partout prócz urzędowych
nieważne.

Dziś!

Jadwiga Smosarska

ukaże się osobiście na wszystkich seansach
I-go 100 proc. dźwiękowca polskiego p. t.

NA SYBIR

Dziś!

Szanowną Publiczność, obecną dziś na powyż-
szym filmie, spotka ze strony Pani

JADWIGI SMOSARSKIEJ

specjalna, i miła niespodzianka.

Z sądu dla małoletnich.

Dla matki

W domu było sześcioro dzieci, jedno mniejsze od drugiego. Ojciec pracował ciężko, ale w końcu tygodnia zawsze brakowało pieniędzy. Chodził wówczas nachmurzony, po sępny i jeszcze bardziej milczący, niż zwykle, a matka cicho płakała po kątach, zakrywając twarz fartuchem.

W takich chwilach najstarszy Franek brał ją za rękę i mówił: „Mamo, matulu, nie płaczcie! Wszytko się odmieni, zobaczycie, jak będzie dobrze, gdy zacznę pracować“. I uśmiechał się, i zaglądał w twarz mokrą i gorącą od łez...

Kochał matkę bardzo, a ona wierzyła weni i pokładała w nim wszystkie swe nadzieje.

Kiedy ukończył 14 lat, dostał pracę w fabryce. Był silny i zręczny. Każdą robotę spełniał szybko i dobrze. I szczęśliwym się czuł, kiedy w matczyne spracowane dłonie składał za pracowane pieniądze.

Starzał się bardzo, chciał zarabiać więcej, a po nocach marzył, że kupi dla matki nową chustkę i trzewiki...

Tak minęło parę miesięcy, aż pewnego dnia zamknięto fabrykę i Franek został bez pracy. Ale przecież miał matkę i musiał dla niej pracować, pomagać jej. Poszedł szukać po mieście roboty, kołatał wszędzie, gdzie tylko łomotaty maszyny i czerwieniły mury fabryczne — nadaremnie. Nic nie mógł znaleźć.

W domu było źle: ojciec pracował tylko pół tygodnia, matka zapadała na zdrowiu i traciła siły.

Franek martwił się bardzo, zmierzniał, schudł i stał się milczącym, jak ojciec.

Pewnego dnia, kiedy po daremnych poszukiwaniach chciał już wracać do domu, ujrzał małą fabryczkę w głębi ogromnego podwórza. Wszedł i zobaczył się. Podwórze było niezabudowane, tylko z boku stał mały domek. „Tam musi być kantor fabryczny“, pomyślał, podszedł i nieśmiało uchylił drzwi. Zobaczył nie kantor, lecz mały pokój mieszkalny, jasny i czysty. Franek był zmęczony i głodny — nie chciało mu się odchodzić. Wodzi oczyma wokoło i nagle zobaczył, że szuflada w komodzie jest otwarta. Zafrzał do środka, sięgnął ręką i wyciągnął pieniądze, dużo pieniędzy — dwadzieścia złotych. Zaczął dalej wymawiać rozmaite rzeczy, nie patrząc nawet, co bierze, w dziwnym oszaleńczeniu.

Dla matki, wszystko dla matki, teraz wiele będzie mógł dla niej zrobić — myślał sobie i pakował skradzione rzeczy do kieszeni. Głowa mu ciążyła, nie wiedział, jak długo był w mieszkaniu i kiedy wyszedł.

Ale zaraz poczęli go gonić. Nie czekał daleko, wszystko oddał i prosił płacząc i drżąc ze strachu, że by go tylko nie bili.

Zaprowadzili go do komisarjatu. Później miał sprawę w sądzie dla małoletnich.

Opowiedział wszystko: nie chciał dla siebie, tylko dla matki. W do-

Straszny wypadek na klatce schodowej P. Sapirsztajn zginął wskutek wystrzału z niezabezpieczonego rewolweru

W dniu onegdajszym donosiłmy o znalezieniu w klatce schodowej domu przy ul. Południowej 31 trupa 28-letniego Szymona Sapirsztajna.

Przeprowadzone dochodzenie przez policję śledczą było w pierwszych chwilach utrudnione, gdyż obok trupa nie znaleziono rewolweru jak również i wystrzelonej łuski od naboju, mimo iż oględziny lekarskie ustaliły, iż Sapirsztajn zmarł wskutek rany postrzałowej w serce.

Z tego powodu w pierwszej chwili władze policyjne były przekonane, iż mają do czynienia z zabójstwem, po dokonaniu którego morderca zbiegł, zabierając ze sobą podniesioną z podłogi łuskę rewolwerową.

Po obejrzeniu kuli przez biegłego rusznikarza, stwierdzono, iż pochodzi ona nie z pistoletu automatycznego z magazynkiem, lecz z pistoletu bębnekowego.

Rewelacją było odnalezienie przez policję w lewej kieszeni wewnętrznej w marynarce 8 strzałowego rewolweru bębnekowego, w którym tkwiła jedna wystrzelona łuska.

Jak stwierdzono, kula, od której został zabity Sapirsztajn, pochodziła z rewolweru, znalezionego przy zabitym, wobec czego policja odrzuciła hipotezę, iż buchalter został skrytychójczo zastrzelony, natomiast

powzięto przypuszczenie, iż po pełnił on samobójstwo.

Jednakże szczegółowe dalsze oględziny marynarki dały sensacyjne wyniki, albowiem stwierdzono, iż marynarka nie jest przestrelona od strony zewnętrznej, co wskazywało na fakt, iż Sapirsztajn nie popełnił samobójstwa.

Zagadką zwłok przy ulicy Południowej 31 znalazła swe zupełne rozwiązanie, gdy policja stwierdziła, iż podszewka kieszeni, w której Sapirsztajn nosił rewolwer była przestrelona, co wskazywało na fakt, iż strzał oddany był z kieszeni wewnętrznej marynarki.

Podczas rewizji marynarki zabitego, policja znalazła no-

Dziś przybywa do Łodzi Jadwiga Smosarska

Jak się dowiadujemy p. Jadwiga Smosarska, nasza utalentowana gwiazda filmowa przybywa dziś z Warszawy o godz. 16.25 na dworzec Fabryczny.

P. Jadwiga Smosarska przyjedzie do Łodzi na specjalne zaproszenie Dyrekcji Kinoteatru Splendid i będzie się ukazywała publiczności na wszystkich seansach filmu „Na Sybir“ w którym kreuje rolę Renv Czarńskiej.

Publiczność obecna w dniu dzisiejszym w Splendidzie spotka ze strony P. Smosarskiej specjalną niespodzianką.

DŹWIĘKOWY KINOTEATR „CAPITOL“

Dziś i dni następnych!

Wielki Noworoczny Program Śmiechu!

Wspaniała kreacja króla humoru

HAROLD LLOYDA

w arcydziele dźwiękowym p. t.

Rozkosze
Niebezpieczeństwa

CENY MIEJSC POPULARNE.

Początek w dni powszednie 4.—, w sob., niedz. i święta o 2-ej

mu było tak źle... Był pijany, nie wiedział, co robi. Już nigdy więcej kraść nie będzie. Chce być dobrym, uczciwym człowiekiem. Ma pracę i będzie się jej trzymał.

Kurator wydał o nim dobrą opinię.

Sąd, rozważywszy okoliczności, wyraził mu jedynie nagane.

H. B.

Zuchwałe włamanie do fabryki pończoch

W dniu wczorajszym władze śledcze w Łodzi powiadomione zostały o zuchwałym włamaniu, dokonaniem przez niewykrytych złodziei do składu fabrycznego przy fabryce pończoch i trykotaży, stanowiącej własność J. Dziewięckiego, znanej pod firmą „Idea“.

Złodzieje zachowywali wszelką ostrożność i pracowali w skarpetkach, oraz w rękawiczkach, dla nie pozostawienia śladów. Gospodarka w składzie firmy „Idea“ trwała dość długo. Złodzieje wybrali najlepsze wyroby firmy „Idea“, poczem wydostali się ze składu również przez sufit na strych. Towar wyniesiony został najprawdopodobniej nad ranem, już po otwarciu bramy.

Jak wynika z obliczeń firmy, wartość skradzionych jej towarów przedstawia sumę 10,000 złotych.

Wyjaśnienie

W związku z wiadomością zamieszczoną w niedzielnym numerze „Głosu Porannego“ pt. „Straszny czyn gwałconej“ dowiadujemy się, że Szymański pod wpływem alkoholu okaleczył się sam, a nie został napadnięty przez jakąś niewiastę.

Gazownia grozi magistratowi wstrzymaniem dopływu gazu do lamp ulicznych

Na ostatnim posiedzeniu magistratu omawiano sprawę należności gazowni miejskiej za oświetlenie ulic. Należność ta wynosi około 200 tys. złotych.

Gdyby magistrat tej sumy nie zapłacił, gazownia byłaby zmuszona do nieoświetlania ulic, gdyż bez tych pieniędzy nie może sobie już radzić.

Na posiedzeniu magistratu wpłynął wniosek, by należność tę spłacić ratami po 20 tys. zło-

tych miesięcznie, a następnym drugim wnioskiem, by zmniejszyć koszt oświetlenia ulic, wynoszący obecnie 40 tys. zł. miesięcznie, o połowę, przez zmniejszenie oświetlenia.

Pierwszy wniosek, a mianowicie spłacenie długu w ciągu 10 miesięcy, został przyjęty. Co się tyczy drugiego wniosku, to postanowiono w tej sprawie zasięgnąć opinii gazowni, czy możliwa jest redukcja gazu dla celów oświetlenia ulic. (b)

Lalki wypchane tytoniem

Niesamowite odkrycie lotnej brygady izby skarbowej

Od pewnego czasu władze skarbowe zauważyły, iż na rynek łódzki docierają większe ilości tytoniu niemieckiego.

Zaintrygowana ten lotną brygadą izby skarbowej zwróciła baczność uwagę na sklepy, nie mające napozór nic wspólnego ze sprzedażą tytoniu, a otrzymujące różne towary z zagranicy.

M. in. zwrócono uwagę na sklep Sz. Goldmana, przy ul. Głównej 62 dokąd kierowano z Niemiec większe transporty lalki.

Brygada lotna izby skarbowej w Łodzi, przy współudziale funkcjonariuszy P. P. postanowiła przeprowadzić w sklepie wspomnianym rewizję.

Wkroczone zniemacka do sklepu Goldmana.

Rewizja dała wynik nieoczekiwany. Oto w jednym z obejrzanych korpusów lalki, zamiast trocin czy

wiorów znalaziono tytoń niemiecki. Zrewidowanie pozostałych korpusów lalcanych ujawniło, iż każdy nadchodzący z zagranicy korpus lalki był wypchany tytoniem.

W związku z tem odkryciem zakwestjonowano cały zapas lalek, wypchanych tytoniem, wagi ogólnej około 400 kilogramów. Właściciel sklepu został pociągnięty do odpowiedzialności.

Dalsze dochodzenie, mające na celu ustalenie tożsamości zamieszanych w aferę osób, prowadzi władze policyjne. (a)

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA
Klische 100
do reklam gazetowych
Cenników, Prospektów
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych
Rysunki, projekty reklamowe
Wydawnictwa wykonywane

TEATR, MUZYKA i SZTUKA

Premjery teatralne

„Dobra wróżka“

Gościnne występy Stefanji Jarkowskiej

Molnar jest autorem niezawodnym. Czasami pisuje rzeczy słabsze, czasem mocniejsze, czasem wreszcie wręcz świetne, ale zawsze interesujące, pełne życia, pomysłów, temperamentu i najwyższych zalet scenicznych.

Przypomnijmy sobie kolejno tytuły jego utworów scenicznych: „Djabeli“, „Przyboczny gwardziasta“, „Raz, dwa, trzy...“, „Liliom“. W każdym zupełnie inne podejście do życia i jego spraw powszednich, — ta sama potrawa, ale za każdym razem inaczej przyrządzona, ale chronicznie smakowita, lekkostrawna, pożywna, jak bajser, a musująca, jak szampa.

Żyjemy w okresie powojennym, w okresie tryumfalnego pochodu demokracji. Nic więc dziwnego, że bohaterką „Dobrej wróżki“ jest uboga, skromna dziewczyna, wskazująca miejsca w kinie, która przewycięża wszelkie trudności klasowe, społeczne i towarzyskie, by wznieść się na szczyt drabiny, będący szczytem jej marzeń. Chociaż właściwie rdzeniem jej marzeń jest zgoda co innego, a mianowicie czynienie dobra i uszczęśliwianie ludzi. Szczęście, które przynosi jest naprawdę krótkotrwałe i za dotknięciem rzeczywistości pęka, jak bańka mydlana, ale przecież, jak to mówi stare przysłowie, „tyle szczęścia, co człek prześni“. Można by zaryzykować porównanie, że bohaterka komedii Molnara jest taką Alraune na wesoło, na współczesnie komedjowo, oszlifowaną, stonowaną, do szarżyzny życia przystosowaną, ziemską, sympatyczną, realną. Przynosi szczęście, w którego zarodku już tkwi szczęścia tego wygaśnięcie.

Talent p. Jarkowskiej zmęniał w Warszawie i wyszlachetniał. Wypieczęła go świadomość celu, do

którego w każdym poszczególnym wypadku dąży, co znajduje swój wyraz w obmyśleniu roli i konsekwentnym jej przeprowadzeniu. Gdy się podnosi kurtyna w pierwszym akcie i padają pierwsze słowa dialogu, odnosi się wrażenie, że p. Jarkowska szarżuje. Dopiero w miarę rozwoju akcji okazuje się, że właśnie od pierwszej chwili była taką, jaką być powinna, aby zasłużyć na najwyższą pochwałę i całkowite zadowolenie, nie tylko publiczności i krytyki, ale i samego autora.

Drugą Popisową rolę w sztuce grał p. Szubert. Być może, iż rola ta niezupełnie leży w charakterze tego świetnego artysty. Faktem jest że były w niej momenty niewyżyskane. Jednak postać adwokata, do którego wrót zapukała dobra wróżka, była ujęta jędrnie i konsekwentnie, tak że można mówić jedynie o drobnych niedociągnięciach w szczegółach.

Wiele starania włożył w niewdzięczną rolę p. Lenk. Jeśli nie stał na wysokości jest to w lwim stopniu winą p. Molnara.

Jeszcze raz stwierdziliśmy z prawdziwą satysfakcją, jak rozległy i szlachetny talent kryje się w p. Bronowskiej. Mam wrażenie, że należałoby jej powierzyć jakąś wielką rolę, a napewno sprawiłaby wszystkim przyjemną niespodziankę.

Sztukę wyreżyserował starannie i z temperamentem sam dyr. Górczyński.

Zastępca.

Sala „Mannteufel“ Zachodnia 43
Żydowski Teatr „NOWY ARARAT“
Kameralny „NOWY ARARAT“
Dziś 3 przedst. o g. 4, 7.45 i 9.45 w.
„Wer mlr gifs gini“

Teatr miejski

Dziś 4.00 „Konto X“
„ 8.30 „Car Paweł I“
Jutro 4.00 „Kawaler Papa“
„ 8.30 „Car Paweł I“

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 4 „Konto X“.
Dziś, w sobotę, niedzielę i poniedziałek wiecz. „Paweł I“.
Jutro o godz. 4 „Kawaler papa“
We wtorek premiera „Ósmej żony Sinobrodego“ z K. Junoszą Stępowskim.

TEATR KAMERALNY

Dziś i jutro o 5 Stefanja Jarkowska w rekordowej komedii W. Fodora „Sekretarka pana prezesa“.
Dziś, w sobotę, niedzielę i poniedziałek wiecz. „Dobra wróżka“.

TEATR POPULARNY

Dziś i dni następnich „Broadway“.

TEATR W SALI GEYERA

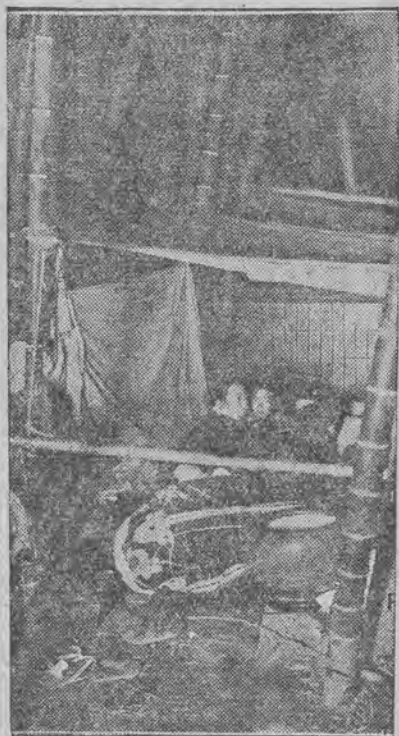
Dziś o godz. 8.15 i jutro popołudniu o godz. 4.15 i wieczorem o 8.15 powtórzenie pięknego widowiska sylwestrowego pt. „Sylwester na Górniku w Popularniaku“.

WIELKI KIERMASZ

Dziś rozpoczyna się kiermasz w salach „Oazy“ przy ul. Narutowicza 20. Kiermasz ten trwać będzie do 6 bm. a wpływy przeznaczone są na rzecz LZT. Niesienia Pomocy Głuchoniemym. Szlachetny ten cel niezawodnie przyczyni się do wielkiej frekwencji tembardziej, że kiermasz daje prócz niebywale okazji taniego kupna programy i atrakcje nader urozmaicone.

Dziś odbędzie się zabawa dziecięca pod kierunkiem pani Hani Szattan-Rozenowej z udziałem baletu szkoły H. Krukowskiej i L. Bołuńskiej. Zabawa obfitować będzie w niespodzianki. Jutro od godz. 5 five o'clock tea z ciekawym programem przy udziale wybitnych sił artystycznych.

Po trzęsieniu ziemi



Japończycy, których domostwa zostały zniszczone, zamieszkali w bambusowych gajach.

KINO TEATR
CZARY

Dziś i dni następnych!
Początek seansów codziennie o g. 4 pp., w sob. i niedz. o 12 w pol.

W dniu 31 grudnia 1930 r. zmarł przeżywszy lat 62,



Wojciech Piekarski

pracownik Wydziału Opieki Społecznej

Cześć Jego Pamięci.

Magistrat m. Łodzi.

Sprawa Remarque'a w Łodzi

Dlaczego nie pozwolono wyświetlić filmu propagującego ochronę zwierząt?

Dnia 29 grudnia ub. r. odbyło się w lokalu „Unionu“ doroczne walne zebranie członków łódzkiego towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Na przewodniczącego zebrania wybrano p. starostę grodzkiego Dychdalewicza, który w przemówieniu swem zaznaczył, że możemy się poszczycić ustawą o ochronie zwierząt z dnia 22 marca 1928 r.

Następnie sekretarz zarządu p. L. Rode odczytał sprawozdanie z działalności, z którego wynika, że w roku 1930 zarząd nie oszczędził pracy, aby sprostać swym zadaniom. W roku ub. sprowadzono z Holandji film propagandowy, który obecnie znajduje się jeszcze w Warszawie. Ministerstwo nie udzieliło dotychczas zezwolenia na wyświetlanie tego filmu, aczkolwiek treść jego jest wyrażnie kulturalna.

Zarząd ma trudności ze sprowadzeniem do kraju aparatu Schermera, przeznaczonego do humanitarnego uboju bydła i trzody. Pomimo zbadania tego aparatu przez urząd weterynaryjny magistratu m. Łodzi oraz przez cech rzeźników i wędliniarzy, ministerstwo przemysłu i handlu odmawia wydania zezwolenia na wwóz, motywując odmowę tem, że aparat jest pochodzenia niemieckiego, aczkolwiek, jako patent, aparat taki w kraju skonstruowany być nie może.

W listopadzie r. ub. urządzo no wspólnie z tow. przyrodniczem im. Staszica: „Tydzień ochrony przyrody i zwierząt“.

Towarzystwo liczy obecnie 747 członków, podczas gdy przed rokiem liczba członków wynosiła 636.

W ciągu roku sprawozdawczego około 350 osób oddano w ręce władz za przestępstwa przeciwko ustawie o ochronie zwierząt.

Ostatnio zorganizowano oddział towarzystwa w Rudzie Pałanięckiej.

Jednym z najbliższych zadań towarzystwa będzie porozumienie się z władzami szkolnymi, celem zorganizowania kółka miłośników zwierząt i przyrody wśród uczącej się młodzieży.

Po odczytaniu sprawozdania kasowego, zdał relację prof. Okraszewski w imieniu kom. rewizyjnej, która w dniu 19 grudnia r. b. sprawdziła księgi i dokumenty i stwierdziła, iż całość prowadzona jest w należyłym porządku.

Wszystkie trzy sprawozdania przyjęto bez zastrzeżeń, wobec czego udzielono zarządowi absolutorjum.

Również przyjęto preliminarz na rok 1930-31.

Nowy zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes B. Dobrane, wiceprezes B. Wawni kiewicz, sekretarz L. Rode, skarbnik R. Kołaski, członkowie Nehrebecki, L. Günther, W. Kopeczyński, nadkomisarz Weyer, Marja Stagińska i J. Wertheim; zastępcy: J. Witkowska, Adolf Folkman i E. Grosser. Komisja rewizyjna: dr. Okraszewski, prof. Okraszewski i K. Weigelt; zastępcy plk. Vogel i J. Gruszczyński.

Pościg za szoferem

który usiłował zbiec po przejechaniu kobiety

W dniu wczorajszym, około godziny 12 przechodząca przez ulicę Kilińskiego, naprzeciw posesji Nr. 104 Alfreda Ulatowska, lat 21 (Na wrot 81) dostała się pod koła nadjeżdżającej w tempie niedozwolonym półciężarówki.

Szofer, obawiając się następstw najechania młodej kobiety, mimo wezwania obecnego w pobliżu miejsca wypadku posterunkowego przyspieszył jeszcze biegu i skierował samochód w stronę ulicy Głównej. Wobec tego posterunkowy wskoczył do przejeżdżającej właśnie taksówki i pogonił za szoferem, który byłby umknął, gdyby nie to, że dojeżdżając do ulicy Głównej został zatrzymany przez nadjeżdżają-

cy tramwaj linii Nr. 10.

Korzystając z zatrzymania się auta półciężarowego policjant dogonił uciekającego szofera i wskoczył na tył platformy.

Zatrzymany szofer odprowadzony został wraz z samochodem do VIII komisariatu, przy ul. Nawrot 58. W komisariacie okazało się, iż szoferem jest 24-letni Moszek Straszberg, mieszkaniec Chęcina.

Szofer został zatrzymany do chwili przeprowadzenia dochodzenia.

Wezwany do przejechanej Ulatowskiej lekarz pogotowia, stwierdziwszy ogólne okaleczenia nóg i ramion, odwiózł ją, na żądanie poszkodowanej, do domu. (a)

Na łódzkich ekranach

SPLENDID — „Na Sybir“

W nowym dźwiękowcu polskim „Na Sybir“ (wyświetla kino „Splendid“) przedstawiono walkę o wolność w roku 1905. Nad scenarjuszem pracowali: Waclaw Sieroszewski, Anatol Stern i wreszcie reżyser H. Szaro. „Na Sybir“ ma

Pierwszy dźwiękowy kino-teatr w Łodzi

„Splendid“

Ostatnie 3 poranki dziś, w sobotę 3-go, niedzielę 4-go i wtorek (Trzech Króli) 6 stycznia 1931 r. o godz. 12-ej w pół.

Poranki filmu

Neapol, śpiewające miasto

z królem tenorów

J. KIEPURA
i **Brygida Helm**

w rolach głównych.

Cena miejsc: zł. 1.— i 1.50.

mnóstwo scen doskonałych: konspiracja, ucieczka przez las i w. in. a całość stoi na wysokim poziomie artystycznym. Robota reżyserka Henryka Szaro rzetelna, pozbawiona taniego efekciarstwa, montaż niektórych scen — doskonały. A gra artystów? Smosarska zrobiła kolosalny postęp: rozporządza wioską techniką, dobrze się charakteryzuje. Brodzisz ma świetne warunki na amanta bohaterskiego. O grze reszty zespołu można mówić z najwyższym uznaniem: Samborski nareszcie pozbył się maski Janningsa i stał się sobą, Bodo — bez zarzutu, a młody Dworski z twarzą ciekawą i pełną natchnienia — to poprostu rewelacja. Frenkiel z przekonaniem zagrał „straszego dziadunia“, krótko błysnął wyrazistą maską Justjan; udany epizod dała Mira Zimińska. A największą niespodzianką sprawił nam Wars, którego świętą partyturę muzyczna podnosi stokrotnie wartość i nastrój scen. Wykorzystano przytem wszystkie efekty dźwiękowe. „Na Sybir“ jest filmem z którego produkcja polska może być dumna. Będzie też cieszył się on zasłużonym i długotrwałym powodzeniem.

Co się dzieje w Tomaszowie?

Tak kardynalnie zmieniły się warunki życia w Tomaszowie, że nie ma nadziei na poważniejsze zmiany które charakteryzowałyby polepsze nie warunków naszego bytu.

Tomaszów jako miasto typowo przemysłowe najwięcej odczuwa kryzys gospodarczy, co już ujawni ło się z początkiem roku 1930, w tem, że niektóre fabryki poważnie wstrzymały produkcję, czy to ze względów na ogólną koniunkturę jak fabr. S. Szeinstmana i A. Aronsona, czy też z powodu trudności finansowych, jak fabryki Ch. Rubina S. A. i D. Bornshteina S. A.

Inne zaś fabryki prawie wszystkie zmniejszyły produkcję, nie mając dostatecznego zbytu nawet przy wysokim gatunku wyrobów włókienniczych naszego ośrodka przemysłowego.

W dużej części budżet ogółu tomaszowian zbudowany jest na produkcji przemysłowej, przyczem Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu zatrudniająca 5,000 robotników jedyna prawie łągodzi ogólnie bezrobocie, nie dając ostatecznie zamrzeć całemu życiu Tomaszowa.

Magistrat obecny, który właściwie rozpoczął urzędowanie z początkiem kryzysu, wiele zdziałał w tych ciężkich warunkach. Trudności płatnicze, które przeżywa, złącza się tem, że koryzysta on z dynamicznego kredytu, jakim jest kredyt wekslowy, dotychczas pełnowartościowy.

Kadencja magistratu skończyła się 17 grudnia u. r. Należy liczyć,

że potrwa jeszcze do wiosny i trudno przewidzieć, kto w tych ciężkich warunkach gospodarczych będzie chciał sięgnąć po krzesło magistrackie.

Kasa chorych zbudowana w Tomaszowie również na budzie przemysłowym, zdobywa coraz więcej złych płatników przy rozszerzonych obowiązkach świadczeń społecznych też nie może uporać się z płatnościami.

Przyjazd kupców do Tomaszowa zredukowany prawie został do zera i to w sezonie największym, co się poważnie odbija na sferach mieszczanskich.

Przy tych warunkach zrozumiałym jest spadek konsumpcji w elektrowni, gazowni, a najwięcej w komunikacji miejskiej (o 75 proc.). Życie towarzyskie i kulturalne prawie nie istnieje.

W tym stanie rzeczy wstępujemy w rok 1931 bez żadnej nadziei, że skądś jakiś ratunek przyjdzie.

Należy jednak wierzyć, że zmiany ku lepszemu nastąpią, bo trwanie w tych warunkach mogłoby do prowadzić tomaszowian do ogólnej nędzy.

OFIARY

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli ofiary w naszej administracji w Tomaszowie Michał i Eugenja Hertzowie na Tow. Przyjaciół młodz przy gimn. human. Stow. kupców zł. 20.— na przytułek Kat. Tow. Dobroczynności zł. 20.— razem zł. 40.— gdzie też są do odebrania za pokwitowaniem.

Obiad na 2.000 osób, wydany przez króla nafty, kosztował ćwierć miliona dolarów

Jak donoszą z Waszyngtonu, p. Doherty, król nafty, które go córka zadebiutowała po raz pierwszy w najlepszym towarzyskim amerykańskim, wydał, tej okazji obiad, o którym nie mogą zapomnieć w Stanach Zjednoczonych. Dwa tysiące zaproszonych gości, należących do wszelkich narodowości i z pośród wszystkich sfer: politycznych, dyplomatycznych, przemysłowych, a nawet robotniczych, brało udział w festynie, którego ogólny koszt wy-

niósł około 250 tysięcy dolarów, a nawet więcej, jak ocenają znawcy tej dziedziny. Sam wynajem salonu wyniósł 25 tysięcy dolarów, a koszt uczytu na głowę 50 dolarów. Uczestnicy zasiadli do stołów o północy, przy pięknie udekorowanych zastawach, przy wspaniałej grze barw załamujących się światła w kosztownej biżuterii dam. Sześć orkiestr jazzbandowych, najznakomitszych w Ameryce, grało bez przerwy, a specjalna sprowadzona trupa dała feeryczne przedstawienie, które było zakończeniem wieczoru. O świcie podano śniadanie i uczta trwała aż do południa. Miss Helen Lee Jams Doherty jest piękną młodą nowocześnie panną amerykańską, której ulubioną pasją jest malowanie samochodów na nader „głotyczne barwy. Dwa tuziny takich wozów było przygotowanych w czasie przyjęcia dla przyjaciół młodej milionerki jako podarunki świąteczne.

„IRENIT”

PIOTRKOWSKA 44.

TŁUMACZENIA
PRZEPISYWANIE
NA MASZYNIE
POWIELANIE
DRUKÓW



„Na ustach grzechu”

Magdalena Samozwaniec na fali „Polskiego Radja”

Dziś, w sobotę, dnia 3 stycznia rozgłośnia Łódzka „Polskiego Radja”, szumiąc jeszcze szampanem sylwestrowym, wystąpi z transmisją ultra - wesołej audycji z Wilna.

Zarzucają „Polskiemu Radju” niektórzy, że przybiera zbyt często górny i chmurny ton i że zamała o omastę dla wątroby ludzkiej.

„Polskie Radjo”, chcąc się „zrehabilitować”, daje „Na ustach grzechu” Magdaleny Samozwaniec, powieść zadedykowaną... niedoścignionym ideałom, autorce „Trędowatej” — autorowi „Szalonej sielanki” — autorce „Paniątka” i autorce „Horyniec”...

Radjofonizację dokonał Witold Hulewicz, z doświadczeniem człowieka literatury, z wycuciem możliwości i konieczności radjofonizacyjnych.

Oczywiście, ze względu na czas rzecz musi być mocno okrojona. Tego rodzaju słuchowisko wymaga, oczywiście, doskonałej interpretacji aktorskiej, subtelności wy-czucia groteski i umiejętności nie podadnięcia w szarzę.

Dlatego też zaproszono do wykonania najlepsze siły teatru wileńskiego z dyr. Aleksandrem Zelwerowiczem na czele, który odtworzy postać hrabiego Dolarego Chlapińskiego.

Reżyserować będzie słuchowisko autor radjofonizacji, dyr. Hulewicz.

Audycja ta odbędzie się w godzinie wyjątkowej, mianowicie od 20,00 — 20,45.

MUZYKA LEKKA W RADJO

Dziś, dnia 3. I. o godz. 20,40 „Polskie Radjo” nadaje koncert muzyki lekkiej w wykonaniu P. R. pod dyr. wytrawnego kapelmistrza z teatru „Morskie Oko”, Stanisława Nawrota. Program jest urozmaicony występem p. Malinowskiego, który odśpiewa szereg piosenek melodyjnych z operetek i ostatnich re-wii.

RADJOWY PROGRAM DLA DZIECI

Dziś, dnia 3. I. t. j. w sobotę transmitowana będzie z Krakowa audycja dla dzieci o godz. 18,00 pt. „O kaszubskim smętku”, pióra Bronisława Dąbrowskiego. Opowiadanie sobotnie będzie dalszym ciągiem opowiadań z cyklu historii ka-

szubskich dawanych poprzednio. Dowiedzie się z niej, jak to smutek, kaszubski duszek pokazał dno morza dziełnemu chłopcu i co wasz towarzyszy w głębinach morskich zobaczył. Po audycji koncert dla młodzieży nada Warszawa.

„O MISTRZACH SZABLI I SZPADY W POLSCE”

Rozgłośnia Łódzka „Polskiego Radja” transmituje ze Lwowa dziś w sobotę, dnia 3 stycznia w godz. 16,35 — 17,00 prelekcję znanego szermierza inż. Włodzimierza Mańkowskiego o mistrzach szabli i szpady w Polsce.

Ciekawy ten odczyt transmitowany również będzie przez wszystkie polskie stacje.

Co usłyszymy dziś przez radjo?

11,58 Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z wieży marjackiej w Krakowie.

12,05 Muzyka z płyt gramofonowych.

13,15 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin

15,35 Muzyka z płyt gramofonowych z Warszawy.

15,50 „Kryzys w żegludze pasażerskiej na Atlantyku” — wygl. dr. W. Ormicki.

16,15 Kącik artystyczny L. S. G.

16,35 Odczyt ze Lwowa. „O mistrzach szabli i szpady w Polsce” wygl. inż. Włodzimierz Mańkowski

17,00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.

18,00 Program dla dzieci. Transmisja słuchowiska z Krakowa. 1) „O kaszubskim smętku” — Bronisława Dąbrowskiego. 2) Koncert dla młodzieży.

19,00 Rozmaitości.

19,25 Komunikat izby przemysł-handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny.

19,40 Prasowy dziennik radjowy z Warszawy.

20,00 Feljton „W słońcu i kwiatkach” — wygl. red. J. Stanisław Mar.

20,15 „Ofiarności społeczeństwa w dobie powstania listopadowego” — wygl. płk. Henryk Eile.

20,30 Muzyka lekka z Warszawy

21,15 Słuchowisko z Wilna. „Na ustach grzechu” — Magdaleny Samozwaniec, w opracowaniu radjof. W. Hulewicza.

22,00 Feljton p. t. „W budzie na Szepeńskim placu” — wygl. M. Gruszczyński.

22,15 20 minut poświęcone Chopinowi. Transmisja ze Lwowa.

22,35 Komunikaty: PAT’a, meteor., sport., pol., oraz muzyka taneczna z Warszawy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Stuttgart (360)

19,30 Stara muzyka (Sonata D-moll na cembalo, skrzypce i Viola da Gamba Kriegera, Pastorale Vivaldiego na flet i wiolonczelę i cembalo, Koncert E-dur Telemana).

00,30 Koncert.

Londyn (356)

21,00 Muzyka kameralna (Kwintety: G-moll Mozarta i G-dur Brahmsa; Pieśni.)

Rzym (441)

20,40 Transmisja opery.

Praga (486)

20,00 Koncert („Karnawał rzymski” Berlioz, Koncert fortepianowy Dopatnikowa, Symfonia VI Mahlera).

Paryż

młody, Paryż stary,
Quartier Latin,
Montmartre, Bulwary
Wielka opera,
Champs Elysees —
Któż nie zna mnie,
nie kocha mnie?

śpiewa
porywająca, fascynująca
ubóstwiana

„Paryżanka”

IRENA

BORDONI

oraz jej partner, wytwor-
ny i dystyngowany

JACK

BUCHANAN

Najbliższy przebój

„CASINA”

Przejazd 2 **ODEON** Przejazd 2

Ostatnie 2 dni!
Ulubieniec Sz. Publiczności

Główna 1 **WODEWIL** Główna 1

Harry Liedtke, Marja Paudler

w szampańskiej komedji p. t.

Nadprogram: **FARSA!** „KOCHAJMY SIĘ” W pozost. rolach: Herman Picha, Fritz Kampers, Kurt Vesperman

KINO-TEATR
SPÓŁDZIELNI

Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych!
filmie przed przerzuceniem się
dzieję węgierskiej
emigrantki w A-
— meryce p. t. „Raj

VILMA BANKY w swej jed-
dynej kreacji niemej i ostatnim
na deski sceniczne, ilustrującym
Zakochanych

pg. powieści „Jak w niebie”. Partję męską odtwarza ulubieniec publiczności **JAMES HALL**.

Pocz. seansów w dni powsz. o g. 4 pp. w sob., niedz. i święta o g. 2 pp. Na I seans wszystkie miejsca po 50 gr. na pozostałe seanse od 75 gr. do zł. 1.50. Bi. ety członk. 90 gr. ważne w sob., niedziele i święta.

Następny program:
„Pożar świata”

Dr. Watson



Jeden z najlepszych hokeistów czeskich

Odnaczenia kolarzy

Zarząd ZPTK uchwalił przyznać dyplomy honorowe tym kolarzom, którzy w sezonie ubiegłym ustanowili nowe rekordy polskie.

Wobec tego odnaczenia otrzymają: Henryk Szamota za rekordy torowe na dystansie 200, 300, 400 i 500 mtr. ze startu lotnego, Czesław Bryszke za rekord godzinny i 50 klm. na torze bez prowadzenia, Józef Lange za ustanowienie rekordów za prowadzeniem motoru ze startu lotnego na dystansie 1 klm., 3 i 5 klm., Józef Oksitycz za ustanowienie rekordów za prowadzeniem motoru ze startu zatrzymanego na dystansie 5 i 10 klm., Czesław Łaczyński i Zygmunt Janociński za ustanowienie rekordu tandemu na torze na dystansie 200 mtr. ze startu lotnego oraz Mieczysław Frączkowski i Aleks. Kendzia za ustanowienie rekordu tandemu na dystansie 1000 mtr. ze startu lotnego.

Akademja Makabi

Dziś, w sobotę o godzinie 20.30 w sali rady miejskiej (Pomorska 16) odbędzie się uroczysta akademja poświęcona idei wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej, urządzona staraniem Łódzkiego okręgu „Wszehświatowego związku Makabi”. Na akademji przemawiać będą: prezes związku „Makabi” w Polsce, inż. Rusecki, dyr. Riegier, prezes „Tozn” dr. Schweig i inni. W akademji biorą również udział wszystkie miejscowe kluby sportowe żydowskie oraz organizacje młodzieży.

HOKEJ ŁÓDZKI NA FAŁSZYWYCH TORACH

Braki i niedomagania naszych najlepszych zawodników

We wczorajszym numerze „Głosu Porannego” zamieściliśmy krótkie sprawozdanie z inauguracyjnego meczu hokejowego w bieżącym sezonie. Zważywszy jednak tegoroczną rolę Łodzi w rozgrywkach o mistrzostwo Polski w B klasie, czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę kierownikom poszczególnych klubów jak i zarządowi warszawskiego podokręgu hokeju na łódzie, na zasadnicze braki cechujące specjalnie Łódź sportową, braki, które utrudniają rozwój uprawianym w Łodzi sportom. W szczególności zaś zwracamy uwagę na hokej, gdyż ta dziedzina sportu zaczyna dopiero się rozwijać i byłoby wielką szkoda, gdyby miała ona iść złemi drogami.

Sport hokejowy w Łodzi istnieje już od trzech lat i zamiast wykazywać się postępami, wyraźnie zdradza pewien spadek. Jeśli porównamy formę naszych hokeistów w pierwszym roku, w którym jedyna istniejąca w Łodzi drużyna hokejo-

wa Unii była o szczebel od zdobycia mistrzostwa, i w którym to roku rozegrała kilka ładnych meczów z bardzo zaszczytnymi rezultatami, to stanowczo w tym roku nie należy spodziewać się sukcesów od kilku już istniejących w Łodzi drużyn, o ile nie otrzymają one odpowiedniego kierunku i, co najważniejsze, racjonalnego treningu.

Bolączką najgłośniejszą jest brak treningów i nie traktowanie go poważnie. Jest bowiem rzadkością, by cała drużyna spotykała się w pełnym składzie, by razem móc przeprowadzić owocny trening. Poza tym treningi muszą się odbywać pod kierunkiem jednej osoby, samej nie biorącej udziału w nim.

Oprócz treningów niezbędnymi są, i co ze wstydem musimy stwierdzić, uzupełnianie wiadomości zasadniczych o samej grze, które jedyne kilku graczom są znane. Smutnym jest też fakt, że gracze Unii, którzy Przecież już grają

czwarty rok sezon nie mają pojęcia o prawidłach hokejowych. Natomiast młodsza drużyna L. K. S. w porównaniu z Unią robi o wiele większe postępy i najprawdopodobniej jej przypadnie zaszczyt bronienia barw Łodzi w finale o mistrzostwo Polski. W drużynie LKS mamy kilku bardzo dobrych graczy, którzy — jeśli nie zaniedbają treningu, — na pewno staną się świetnymi hokeistami.

Zwracamy uwagę wszystkim tym graczom, którzy brali udział we czwartkowych zawodach na ich nieumiejętność w prowadzeniu krążka i na zupełnie nieopanowanie strzału. Nie poruszamy kwestji jazdy na lodzie, gdy na tak marniej tafli lodowej, jaka była w czwartek, trudno wymagać od dobrych jeźdźców poprawnego uwiązania się za krążkiem. Oczywiście dla gorszych jeźdźców, dobry lód będzie nieodpowiednim terenem.

Rozpatrzmy teraz jakich graczy posiada Łódź. W LKS-ie mamy

dwóch dobrze zapowiadających się hokeistów. Są nimi Król i Frenkel. Pierwszy, przy odpowiednim treningu, będzie bardzo dobrym graczem, brak mu dziś dobrego strzału; Frenkel również zapowiada się obiecująco, ale i on ma strzał zupełnie nieopanowany. Obydwom brak doświadczenia i taktyki w grze.

Rusinkiewicz jest młodym graczem, brak mu zupełnie pewności ręki; Prowadzenie krążka zbyt powolne i niepewne, — strzału również nie posiada.

Lutrosiński jest zbyt nieśmiały, mimo niezłej jazdy, ale nie posiada zaciętości, której hokej wymaga.

Kwaśniewski ma pretensje być dybrym zawodnikiem, zasadniczo zaś nie ma najmniejszego pojęcia o grze, a na dobrym lodzie nie rokuje mu zbyt wiele. Jest on zupełnie niepożądaną sylwetką na lodzie, chociażby ze względu na dobro własnej drużyny i bezpieczeństwa reszty graczy.

W Unii sprawa graczy jest jeszcze gorsza. Stary gracz ich, Glienstein, jest bez treningu i nigdy nie ma odpowiedniego lodu. Pomocy zaś ze strony swych współtowarzyszów spodziewać się nie może.

Wagner, to drugi gracz Unii, dobry obrońca, ale zbyt powolny, brak mu dobrego strzału. Stetka i Dreger są podobnymi do Kwaśniewskiego, tylko że w lepszym wydaniu. Musiałowicz zaś stanowczo lepszą karierę zdobyłby w jeździe figurowej, niż w hokeju. Bramkarze obydwu zespołów są jeszcze bardzo słabi, gdyż zaledwie kilka razy grali, to też o nich nie powiedzieć jeszcze nie można.

Naogót wszędzie, gdziekolwiek spojrzymy, uwydatnia się zbyt lekkie traktowanie treningów i uważanie ich za rzecz zbyteczną.

Mamy nadzieję, że zarządy poszczególnych klubów, jak i warszawskiego podokręgu wezmą się do pracy, na rezultaty której długo nie będziemy czekać. Przypuszczamy również, że w bieżącym sezonie utrzymamy niejednokrotnie kilka dobrych zespołów stołecznych w walce z naszą reprezentacją, które przy dobrej chęci graczy powinna wywiązać się z zadania swego zaszczytnie.

Asy pięściarstwa czeskiego na międzymiastowy mecz z Łodzią

Jubileuszowa impreza ŁOZB. powinna w całej rozciągłości za demonstrować stylowy boksy i zadowolić najwybredniejszy gust. Nasi pugilatorzy przygotowują się do tej imprezy z nie zwykłą starannością.

Boksyerska reprezentacja Brna odgrywa w życiu sportowym Czechosłowacji niemal tę samą rolę, jak poznańska Warta w życiu boksyerskim Polski. Pięściarze z Brna znani są w Polsce. Walczyli oni w roku ub. z powodzeniem w Poznaniu i Łodzi, a obecnie przybywają do Warszawy i Łodzi opróśnieni wspaniałymi sukcesami na polu międzynarodowym. Nie rozstrzygnięty wynik z reprezentacją Węgier (8:8) jest najlepszym tego dowodem. Reprezentacja Brna walczyć będzie przeciwko reprezentacji Warszawy (4 b. m.) i Łodzi (6 b. m.) w swym najsilniejszym składzie.

Pod przewodnictwem kom. Klica i delegata Morawskiej Zupy p. Manouschka przybywa

osiemka następujących pięściarzy:

Karol BEZDEK, mistrz Brna wagi muszej, uczeń, lat 17. Jest to młody, lecz najbardziej obiecujący pięściarz czeski. Walczył w całym świecie 9 razy, odniósł przytem 5 zwycięstw i raz uzyskał wynik nierozstrzygnięty.

Franciszek HROMADA, — mistrz Moraw, wagi koguciej, lat 24. Ma on za sobą 31 walk, z czego 25 razy był zwycięzcą. Przed rokiem walczył w Poznaniu (przegrał) i w Łodzi (wygrał) w wadze muszej.

Franciszek KOSINA, mistrz Brna i Moraw wagi piórkowej, lat 20, stoczył 35 walk, 18 razy był zwycięzcą, 7 razy walczył na remis.

Edward NEUBEUER, mistrz Brna wagi lekkiej, student, lat 18. Walczył w całym świecie 14 razy, zwyciężając 8 razy.

Franciszek STECKL, mistrz Brna i Moraw wagi półśredniej, lat 26, jest pięściarzem bardzo wysokiej klasy. Walczył 58 razy, z czego 45 razy był zwycięzcą. Z Seweryniakiem zremisował, przegrał do Górego.

Ottokar SKRIVANEK, mistrz Brna i Moraw oraz wicemistrz Czechosłowacji wagi średniej, urzędnik, lat 21, jest pięściarzem znanym na ringach zagranicznych. Stoczył on 48 walk, z czego 28 razy zwyciężył. Dwa razy przegrał do Majchrzyckiego, walczył na remis z Wieczorkiem, wygrał z Trzonkiem i Kłodasem.

Karol OSTRUŻNIAK, mistrz Brna, Moraw i Czechosłowacji

Mecz ping-pongowy Jutrzenka—Makabi

W sobotę dn. 3. I. 1931 r. o godzinie 20-ej w lokalu K. S. „Jutrzenka” odbędą się zawody towarzyskie w ping-pongu: Makabi (Pabjanice) — Jutrzenka przedmecz pań Hakoah — Jutrzenka. Zawody poprzedzi rozdanie żetonów zawodniczkom.

wagi półciężkiej, monter, lat 26, jest dziś obok Ambroza najsilniejszym punktem reprezentacji państwowej Czechosłowacji i znajduje się w doskonałej formie. Walczył 58 razy, z czego połowę spotkań wygrał, remisując 13 razy. Dwukrotnie walczył z Polakami w Poznaniu i Katowicach i obie walki wygrał.

Ruda AMBROŹ jest również mistrzem Brna, Moraw i Czechosłowacji w wadze średniej, nauczyciel, lat 23. Jest on trzykrotnym mistrzem swego kraju, walczył 56 razy, ma 38 zwycięstw i 11 walk nierozstrzygniętych. W r. ub. walczył na remis ze Stibhem, przed dwoma tygodniami zwyciężył dwukrotnie mistrza Węgier Körösego.

Szczegóły powyższe najlepiej ilustrują bojowe walory drużyny Brna.

Przedprzedaż biletów w drogerji p. A. Diebla, ul. Piotrkowska 157.

Liljana Harvey

wkrótce wystąpi w czarującej

**OPERETCE
FILMOWEJ**

PRODUKCJI WYTWÓRNI „UFA” P. T.

Droga do Raju

Dźwiękowy Teatr Świetny

CASINO

Dziś i dni następnych!

Czarująca para kochanków

Upojna **Bernice Claire**
i wytworny **Aleksander Gray**

w największym filmie sezonu

NO, NO, NANETTE

(KOBIETA NA MARSIE)

Najpiękniejsze melodje. Najsobtelniejsze barwy. Niebywałe bogactwo wystawy. Frapująca treść.

Nadprogram: Pieśń Dżungli Dźwiękowy dodatek kreskowy

Początek seansów o godz. 4.30. W soboty, niedziele i święta poranki od godz. 12-ej w poł. po cenach najniższych **0,75 i 1 zł.**

Dlaczego Śląski Bank Eskontowy zmuszony był wnieść podanie o moratorium? Bank Handlowy w Warszawie zażądał ściągnięcia nieru- chomych kredytów

Śląski Bank Eskontowy w Bielsku Cieszyńskim wniósł podanie o moratorium.

Pozostaje to w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym i trudnościami na rynku pieniężnym.

Bank Handlowy w Warszawie, który przed rokiem uzyskał wpływ na większy pakiet akcji tego banku, nie mogąc się pogodzić z kierunkiem polityki, uprawianej przez miejscowe władze uwzględniania interesów przede wszystkim dłużników a nie wkladców, musiał z tego powodu zrezygnować z pierwotnego zamiaru interesowania się tym bankiem i nie wykorzystał opcji na powyższy pakiet akcji.

Chwilowa niemożność wypłat wkładów, które w ostatnich

tygodniach usilnie były wymagane, wywołała konieczność zgłoszenia moratorium. Zobowiązania banku wynoszą 9.500 tys. złotych, aktywa zaś 12.000 tys. zł. Bank posiada obok wartościowych nieruchomości dobrze prosperujący dział towarowy.

Bank Handlowy w Warszawie, którego stanowisko przyczyniło się do wywołania kryzysu, nie doszedł jeszcze do porozumienia z Bankiem Eskontowym, lecz uzależnił gotowość udzielenia funduszy od spełnienia warunków w interesie sa-
nacji banku i zabezpieczenia właścicieli wkładów. W pierwszym rzędzie zażądał Bank Handlowy w Warszawie ściągnięcia wszystkich nieruchomości kredytów. Warszawski

Bank Handlowy odmówił udzielenia środków pieniężnych na zaspokojenie pretensji wierzycieli śląskiego Banku jeszcze przed spełnieniem tego głównego żądania. Bank Eskontowy natomiast uważał za swój obowiązek uwzględnić ciężkie położenie dłużników szczególnie godnych uwzględnienia. W ten sposób zarysowała się przepaść pomiędzy Bankiem Handlowym a śląskim Bankiem Eskontowym, której wynikiem było wycofanie z rady nadzorczej Banku śląskiego dwóch członków zasiadających z ramienia Banku Handlowego w Warszawie oraz nieudzielenie przyrzeczonych funduszy. Wskutek tego Bank Eskontowy zmuszony był zawiesić wypłaty.

Miljard franków dla Polski

Francuzi chcą zapewnić sobie wpływ na kolej Bydgoszcz—Gdynia i polski przemysł węglowy

Przed kilku dniami zamieściłszy na łamach „Głosu Porannego” informacje naszego warszawskiego korespondenta (M. G.) o spodziewanym w styczniu przyplywie kapitałów zagranicznych do Polski. Pozostaje to w związku z zainteresowaniem kapitałów francuskich sferą inwestycji w Polsce, w pierwszym zaś rzędzie — budową wielkiej magistrali kolejowej dla transportu eksportowego, z Polski węgla Górny Śląsk — Gdynia.

Na ten temat znajdujemy niezwykle charakterystyczne uwagi w jednym z najpoważniejszych wydawnictw niemieckich „Wirtschaftsdienst”.

W artykule p.t. „Kapitał francuski w Polsce i na Bałkanach” podkreślono wzmożoną aktywność kapitału francuskiego w państwach związanych politycznie z Francją.

Charakterystyczne są tutaj dla porównania niepomysłne wyniki rokowań Belgii, dla której proponowane przez banki francuskie warunki okazały się zbyt uciążliwe i ostatecznie pożyczka ta uplanowana została na rynku szwajcarskim i holenderskim.

Inaczej przedstawiają się sprawy w odniesieniu do państw na wschodzie i południu Europy. W państwach tych koszty pożyczek schodzą na ostatni plan, bo kraje te z uwagi na oplakane warunki kredytowe gotowe są płacić za kapitały zagraniczne wszelką cenę.

Na specjalną uwagę zasługuje akcja francuzów w Polsce, gdzie w grę wchodzi bardzo poważne plany: grupy ciężkiego przemysłu, Schneider Greusot i pracującego z nią Banque des Pays du Nord w sprawie utworzenia mieszanego towarzystwa z udziałem polskich kapitałów państwowych dla wykończenia i eksploatacji linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

Grupa francuska udzieli temu towarzystwu pożyczki w wysokości miljar-
da franków.

Z pożyczki tej mają być pokryte nie tylko koszty wykończe-

nia budującej się linii, ale również i zwrócone rządowi polskiemu kapitały zużyte dotychczas na budowę.

Jednocześnie grupa ta przedstawiła rządowi polskiemu propozycję w sprawie utworzenia specjalnego towarzystwa akcyjnego z udziałem kapitałów francuskich dla rozwoju i eksploatacji przemysłu węglowego na Górnym Śląsku.

Przypuszczać należy, że pomiędzy dwoma tymi projektami istnieje ścisły związek. Kolej ma transportować węgiel z Górnego Śląska do portu gdynińskiego, z drugiej strony grupa francuska za jej pomoc przy wykończeniu tej ważnej linii po-

siadłaby wpływy na górnictwo węglowe Górnego Śląska.

Rokowania w tych sprawach są posunięte bardzo daleko.

Na podkreślenie zasługuje również fakt, że grupa banków francuskich, do której należy większość najpotężniejszych paryskich przedsiębiorstw bankowych udzieliła polskiemu przemysłowi cukrowniczemu specjalnych kredytów na finansowanie zbiorów w wysokości 75 milionów franków.

Wszystkie te plany pożyczkowe oparte są na dość silnych podstawach, nie jest jednak wykluczone, że dopóki ostateczne decyzje nie zapadły — wyłonić się mogą pewne trudności.

„Świąteczne” redukcje w przemyśle

Stan zatrudnienia uległ dalszemu zmniejszeniu

W związku z kryzysem w przemyśle włókienniczym, firmy zrzeszone w związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed świętami Bożego Narodzenia w dalszym ciągu zmniejszyły swój stan uruchomienia, skutkiem czego ilość zatrudnionych robotników uległa dalszej redukcji.

Redukcja ta cyfrowo przedstawiała się następująco: w wielkim przemyśle bawełnianym w tygodniu od 8 do 14 grudnia 30 r., z powodu jednego na okres ten przypadającego święta, przez 5 dni w tygodniu pracowało 18 fabryk, które zatrudniały 14.373 robotników, przez 4 dni pracowało 14 fabryk, zatrudniających 29.096 robotników, przez 3 dni pracowało 6 fabryk o zatrudnieniu 6.130 robotników, wreszcie przez 2 dni pracowała 1 fabry-

ka, zatrudniająca 776 robotników; 4 fabryki w powyższym okresie były wogóle nieczynne, ogólna więc ilość zatrudnionych w przemyśle bawełnianym w tym okresie robotników wynosiła 50.375.

W następnym okresie, t. zn. od 15 do 21 grudnia przez 6 dni w tygodniu pracowało 16 fabryk, zatrudniających 15.710 robotników, przez 5 dni — 11 fabryk, zatrudniających 11.765 robotników, przez 4 dni — 9 fabryk o zatrudnieniu 21.138 robotników, wreszcie przez 3 dni — 3 fabryki, zatrudniające 1.347 robotników. Ogólna więc ilość robotników od dnia 14 do 21 grudnia ub. r. wyniosła 49.960, t. zn. uległa zmniejszeniu o 415 robotników.

Zmniejszenie stanu uruchomienia obserwowaliśmy również w wielkim przemyśle wełnianym, gdzie stan zatrudnienia przedstawiał się od dnia 8

do 14 grudnia następująco: przez 5 dni w tygodniu pracowało 19 fabryk, zatrudniających 11.305 robotników, przez 4 dni — 7 fabryk o zatrudnieniu 2.649 robotników, przez 3 dni 1 fabryka, zatrudniająca 406 robotników, 4 zaś fabryki były nieczynne, ogólna ilość zatrudnionych w tym okresie robotników w wielkim przemyśle wełnianym wyniosła 14.360 w okresie od dnia 15 do 21 grudnia 30 r. przez 6 dni w tygodniu pracowało 14 fabryk, zatrudniających 9.293 robotników, przez 5 dni — 9 fabryk o zatrudnieniu 3.737 robotników, przez 4 dni — 2 fabryki, zatrudniające 591 robotn., wreszcie przez 3 dni — 1 fabryka, zatrudniająca 400 robotników, nieczynne były 4 fabryki, ogólna ilość robotników zmniejszyła się również do liczby 14.021.

(ag)

Kontrola przedsiębiorstw łódzkich rozpoczęła się już w dniu wczorajszym

Ponieważ do dnia wczorajszego nie wpłynęła do izby skarbowej przychylna odpowiedź ministerstwa skarbu na wystąpienie kupiectwa łódzkiego o przedłużenie terminu wykupu patentów do dnia 13 b. m., już w dniu wczorajszym skierowano na miasto oddział lustratorów skarbowych, w liczbie 29 osób, celem przeprowadzenia kon-

trola przedsiębiorstw łódzkich odnośnie wykupienia własnych patentów.

Jak się jednocześnie dowiadujemy, od sprzedawanych w dniu wczorajszym świadectw przemysłowych pobierano już półtoraprocentowy dodatek za zwłokę w wykupieniu patentu. (a)



Rynek pieniężny

Cedula giełdy w Łodzi

Dolary 8,885
5 proc. Poż. Doł. Premj. sprzedaż 54,50, kupno 54,—
Bank Polski sprzedaż 154,50 kupno 154,—

Warszawska giełda pieniężna GOTÓWKA

Dolary 8,89
CZEKI
Belgia 12,60
Gdańsk 173,23
Holandia 359,17
Londyn 43,31,75
N. Jork — czeki 8,912

N. Jork — kabel 8,912
Paryż 35,02,50
Praga 26,43,50
Szwajcaria 172,89
Wiedeń 125,50
Włochy 46,71
Berlin 212,44

AKCJE

Polski 154,—
Sole potasowe 93,—
Cukier 33,—
Modrzejów 9,75
Zachodni 70,—
Częstocice 33,— 31,50
Węgiel 37,—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

3 proc. premjowa budowl. 50,—
inwestycyjna 96,—
dolarówka 54,50
5 proc. konwersyjna 49,50
6 proc. dolarowa z 1926 r. 68,—
7 proc. stabilizacyjna 77,—
10 proc. kolejowa 101,—
8 proc. B. G. K. 94,—
8 B. G. K. budowlane 93,—
4 i pół proc. ziemskie zł. 52,—
52,50
5 proc. m. Warszawy zł. 57,25
57,50
8 proc. m. Warszawy zł. 71,77
72,25 72,—
8 proc. Częstochowy 64,—
8 proc. m. Łodzi 68,—
8 proc. m. Piotrkowa 64,—
10 proc. m. Siedlec 77,50
6 proc. obl. poż. konw. m. Warszawy z 1926 r. — VI em. 51,50

NOTOWANIA BAWELNY LIVERPOOL

Bawełna amerykańska, zamknięcie:

Styczeń 5,18 luty 5,22 marzec 5,28 kwiecień 5,33 maj 5,40 czerwiec 5,45 lipiec 5,51 sierpień 5,55 wrzesień 5,59 październik 5,62 listopad 5,67 grudzień 5,71 loco 5,34

ALEKSANDRIA

Sakellaris: styczeń 12,37 marzec 13,97 maj 13,60 lipiec 15,07 listopad 16,03.

Ashmouni: luty 10,52 kwiecień 10,75 czerwiec 11,11 październik 11,74.

Wielki KIERMASZ

od dziś do wtorku dn. 6 wł.
w salach „OAZY” przy ul.
Narutowicza 20
na rzecz Ł. Ż. T. NIESIENIA POL. OC.
GLUCHONIEMYM.

Niebywała okazja taniego kupna!

Ceny niskie—prawie darmo!

Dziś, o g. 4-ej po poł. w salach „OAZA” **DZIECIECA ZABAWA** pod kier. p. Hanl-Szattan-Rozanowej oraz balet w wykonaniu uczennic szkoły plastyki H. Krukowskiej i L. Boruńskiej.
Jutro, w niedzielę o g. 5 **Five o'clock** z udz. wybitnych sił artystycznych

W poniedziałek, dn. 5 Wielka Wieczornica W programie: Konkursy od stóp do głów. Nagrody za najmniejszą nóżkę i szą lysinę. Konkurs najszybszego tańca i wiele innych atrakcji i niespodzianek.
We wtorek, dn. 6 **LICYTACJA** przedmiotów n. danych z Kie

Kto posiada polisę Tow. Ubezpiec.
„URBAINE”
zechce zgłosić się dla rejestracji polis do biura A. BALLE, Piotrkowska 87, w godz. od 4 do 7 po poł. 2350 3

SZKOŁA TAŃCÓW
Henryka Henrykowskiego (Piłsudskiego 57)
Lekcje prywatne Gdańska 9 tel. 166-93
Wycza najnowsze tańce salonowe jak: Fox-trott, Slo-vox, Fox-anglais, Vira, Mochi, Tango salce, Walc-anglais i innych w grupach i pojedynczo w asystencji wybitnego mistrza z zagranicy.

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ I TOALETOWEJ
Z. SZWALBE
Abs. lek. wydz. Odes. uniw.
Łódź, Zielona Nr. 17, telefon 127-99
przyjmuje od 10—2 i od 4—8 wiecz.
Usuwanie wszelkich defektów cery i szpecących włosów, wypróbowaną, najdoskonalszą metodą.

Gabinet Gimnastyki Leczniczej i fizycznej terapii
im. Dra med. Cecylii Fokszanckiej
gimnastyka lecznicza, oddechowa, masaż, djatermia, kwarc, kąpiele świetlne, sollux, faradyzacja i galwanizacja
101 Piotrkowska 101 tel. 210-76

Gabinety Kosmetyki Lekarskiej
D-R. MARJI LEWINSONOWEJ 9366
Cegielniana 8, front i p., telefon 143-63.

Po 20 gr.
NAJLEPSZE CIASTKA
poleca
COKIERNIA Z. GOMOLINSKIEGO
PRZEJAZD 1, TEL. 133-72 i 204-87

LECZNICA
ZGIERSKA 17, tel. 116-33
Dr. Goldstein-Polak oczu 1—2
Dr. Justman nerw. 12—2
Dr. M. Kantor chirurg. 4 1/2—5 1/2 święta 1—2
Dr. Papierny kobiece i ak. 11 1/2—1
Dr. Rakowski uszu, nosa i gar. 10 1/2—11 1/2, 2—3 i 6—7
Dr. Rozanewej dzieci 11—12, 4—5
Dr. Różaner wener. i skór. 1—2
Dr. Wajnberg wewn. 1—2, 6—7
A. Grodzienczyk lek.-dent. 3—7
Dr. Stupel Gab. Roentg. 12—2, 4—6
Gabinety wenerologiczne czynne codz. od 1—2 pp.

Dr. G. Rydzewski
b. lekarz szpitala św. Łazarza w Warszawie.
Chor. skórne i weneryczne przyjmuje od 7—9 wiecz. w niedzielę od 10—1 popł. ul. Zamenhoffa 6.

KLINIKA
Położniczo-chirurgiczna
„SANATO”
Ogrodowa 10, tel. 213-57
I i II klasa
OPIEKA LEKARSKA
nad matką i dzieckiem.
CENY PORODU
na II-iej klasie wraz z zabiegami **200 zł.**
Oddział chirurgiczny
D-RA MED. M. KANTORA
godz. przyjęć 1—2 p. p.
Oddział oczny
D-RA MED. J. KRAUSZA
godz. przyjęć 11—12.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1
TEL. 205-38
osynna od 8 rano do 9 wiecz. 11—12) przyjmuję
2—3) kobieta—lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Badanie krwi i wydzielin na syfisy i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet Światło-leczniczy Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla Kobiet
PORADA 3 Zł. 3336

Dr. med.
Sadokierski
Stomatolog-chirurg
choroby zębów, szcęk, dziąseł, podniebienia, języka i t. d.
regulacja zębów
Rentgen elektroterapija
Ordynuje 3—7 7027
PIOTRKOWSKA 164 Tel. 114-20

DR. MED.
GUSTAWA ZAND-TENENBAUMOWA
choroby kobiece i akuszerja
Wólczańska 4. — Tel. 220-25
POWRÓCIŁA
i wznowiła przyjęcia
od 3 do 4 po poł.

Dr. med.
H. LUBICZ
specjalista chorób skórnych, weneryczn. i moczopłciowych
Cegielniana 43, tel. 141-32.
Przyjmuje od 8—10, 12—2 i od 5—8 w niedzielę i święta od 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor
KLINGER
powrócił
i wznowił przyjęcia chorych,
Andrzeja 2, od 9—11 i 5—8
telef. 132-28.

Gabinet dentystyczny
E. FUCHS
Nawrot 4, tel. 127-31
czynny.

Dr. A. S. TENENBAUM
choroby wewnętrzne
Wólczańska 4. Telef. 220-25
powrócił

DR.
St. Bibergal
MONIUSZKI 11
TELEFON 163-22
Choroby skórne i weneryczne, elektroterapija
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 w. w niedz. od 10—12.

DR. MED.
Markowiczowa
chor. skórne i weneryczne, kosmetyka lekarska
przeprowadziła się na ulicę
Zawadzka 14
tel. 166-35.
Przyjmuje od 9—11 i od 3—8 wiecz.

Dr. med.
ST. PRAPORT
GINEKOLOG—UROLOG
CHOROBY KOBIECE
i DRÓG MOCZOWYCH
Gdańska 77a, tel. 208-98.
Przyjmuje od 8—8 w. i w loz-nicy „SANITAS”, Cegielniana 20.

Dr. med.
SILBERSTROM
ZIELONA 11
Tel. 115-42
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie Lampą Kwarcową.
Przyjmuje od 4 do 8 p. p.
Panie od 4—5. Niedziela od 9—1.
Dla niezamożnych ceny leknie.

Doktor
WOŁKOWYSKI
przeprowadził się
na ul. Cegielniana 36
tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
LECZENIE ŚWIATŁEM, DJATERMIA
(lampa kwarcowa)
Badanie krwi i wydzielin.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 w niedzielę i święta od 9—1.
Dla pań od 6 do 7 po poł. oddzielna poczekalnia.



Na dogodnych warunkach!
WIELKI WYBÓR
Wózków dzieciennych
Łózek metalowych
Materaców sprężynowych „PATENT”
Wyżymaczek amerykańskich
Nabyć można
W FABRYCZNYM SKŁADZIE „DOBROPOL”
ŁÓDŹ, Piotrkowska 73
w podwórzu
TEL. 158-61.
Do akt. Nr. 199 | 30 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, Jan Jabczyk zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej 20 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 9 stycznia 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Ansztađa 5 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Caleda Glicensztajna i składających się z mebli domowych oszacowanych na sumę Zł. 650, Łódź, dn. 30.12.30 r. Komornik Jan Jabczyk

LECZNICA
lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 123-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Osynna od 10-iej rano do 7-iej wiecz. w niedzielę i święta do 2-iej po poł.
Wszystkie specjalności i denty-styka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen szczepienia, anallay (moczu), kału krwi, piwocin, wydzielin itd.) Ope-racje, opatrunki.
Wisyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystryczna oraz wene-rologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych **3 ZŁOTE.**

Dr. med.
H. Różanei
Narutowicza 9, tel. 128-98
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od 8—10 i 5—8.
Elektroterapija
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Magistrat m. Tuszyzna wzywa poraz ostatni nabywców działek leśnych w osiedlu letniskowym Tuszyn-Las do uregulowania zaległych i do płacenia bieżących rat należnych za działki. O ile wszystkie zaległe raty nie będą wpłacone do dnia 15-go stycznia 1931 r. magistrat zmu-szony będzie stosować pkt. 4 umowy. Za raty weksli nie przyjmujemy.
Tuszyń, 2 stycznia 1931 r.
Burmistrz m. Tuszyzna
18—2 (—) J. Domowicz

Ogłoszenia drobne

RESTAURACJA i BUFET
w Ognisku Oficerskim przy ul. 11 listopada Nr. 83 od zaraz do wydzierżawienia na dogodnych warunkach. Oferty na ręce Gospodarza Ogniska do dnia 10 stycznia 1931 r. — (Aleje Kościuszki 67, II piętro, pokój Nr. 57).— 2338—3

MIESZKANIA
lokale, sklepy, pokoje umebło-wane z klatki schodowej, we wszvstkich kierunkach miasta, poszukuje i poleca biuro „Pol-ruch” Al. Kościuszki 27, tel. 141-01. 2152

POSZUKUJE
służącej do wszystkiego koniecz nie z dobrymi świadectwami dłu-goletniej pracy. Zgłosić się do 11-iej rano i od 2-iej do 3-iej Żeromskiego 41, w ogrodzie. I p. 2352-2

3 POKOJE
z kuchnią i wszelkimi wvgo-dami (służbowym, kąpielowym i t. d.) od zaraz do wynajęcia w domu przy ul. Piotrkowskiej 189. Wiadomość u gospodarza. 2348-3

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-datkami wynosi w Łodzi zł. 5,60, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6,30; zagranicą — zł. 10.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetryowy 1-zapłatowy (strona 5 spłat): 1-sza strona 1 zł., w tekście 30 gr. nadesłane po tekście 40 gr.; nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 spłat) 12 gr., Drobne 15 gr. za wiersz; najmniejsze ogłoszenie zł. 1,50 gr. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wiersz; najmniejsze zł. 1,20 gr. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubiny 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obli- czane są o 50 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%



-26 gat. 211
0

ne domowe filantofle. Chronią przed przeziębieniem.



Nr. 23-26 gat. 3651-70
Zł. 9.90

Dla dzieci do szkoły. Ciepłe, wygodne i tanie.

DZIEKUJEMY

WSZYSTKIM NASZYM P. T. ODBIORCOM:
za zaufanie, którym darzyli nas w roku ubiegłym.

NASZYM DOSTAWCOM

dziękujemy za dokładne wykonanie naszych zleceń.

NASZYM WSPÓŁPRACOWNIKOM NA CAŁYM ŚWIECIE

dziękujemy za sumienną pracę dla wspólnego celu: dostarczenia coraz lepszego obuwia po coraz niższych cenach.



Zł. 16.90 gat. 3262-00
Buty z dull-boksu dla chłopców. Nadają się do siłzawki. Ciepłe i nieprzemakalne.



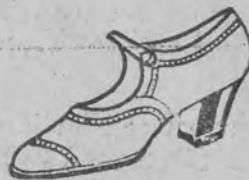
Zł. 7.90 gat. 7045
Wygodne domowe pantofle z różnokolorowego filcu. Niezbędne dla pań domu,



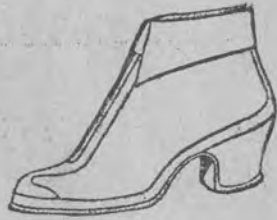
Zł. 12.90 gat. 1365-70
Gabardinowe śniegowce. Uchronią Wasze balowe pantofelki od błota.



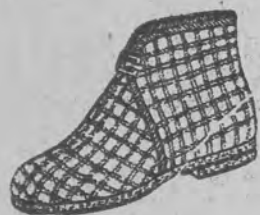
Zł. 9.90 gat. 1345-03
Czarne prunelowe pantofelki na pół-wysokim obcasie, niezbędne do śniegowców.



Zł. 24.90 gat. 1645-11
Czarny spacerowy pantofelek z boksu na skórzanym obcasie z gumą. Do codziennego użytku.



Zł. 19.90 gat. 1885-78
Gumowe śniegowce na ciepłej podszewie z patentowanym zamkiem. Chronią nogę od wilgoci.



Zł. 9.90 gat. 215
Domowe pantofle z sierści wielbłądziej. Uprzejmą Wam długie zimowe wieczory.



Zł. 24.90 gat. 3635-18
Wygodne pantofelki szerokiego fasonu z delikatnego boksu. Niski gumowy obcas.



Zł. 34.90 gat. 9837-21
Elegancki lakierowany półbucik, wydłużonego fasonu. Wizytowy i taneczny.



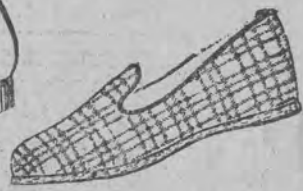
Zł. 34.90 gat. 9677-22
Trwały bucik z delikatnego boksu na jędrnej podszewie. Wygodny i elegancki. Wyrabiamy w różnych szerokościach i pół-numerach.



Zł. 34.90 gat. 3967-22
Cholewka z boksu, trwała gumowa podszew. Niezbędna w czasie słońca.



Zł. 34.90 gat. 3267-00
Zimowe buty sportowe. Cholewka z przetłuszczonego dull-boksu. Podwójna podszew.



Zł. 8.90 gat. 7047
Ciepłe filcowe domowe pantofle na skórzanej podszewie. Niezbędne dla odpoczynku po pracy.

WARSZAWA, Marszałkowska 138.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 87.
POZNAN, Plac Wolności 8
BYDGOSZCZ, Plac Teatralny 3.
GRUDZIĄDZ, Główny Rynek 1-3

Rata

TORUŃ, Stary Rynek 36.
INOWROCŁAW, Królowej Jadwigi 31.
WŁOCŁAWEK, 3 Maja 33.
LESZNO, Dworcowa 6.
KALISZ, Marszałka Piłsudskiego 35.
OSTRÓW, Rynek 22.

Dźwiękowe GRAND-KINO

Dziś wspaniała premiera!

Rozpoczynamy rok 1931 pod znakiem Tańca, Piosenki i Humoru! Klejnoty produkcji dźwiękowej w wykonaniu najdoskonalszego zespołu aktorskiego i reżyserskiego p. t.

Parada Paramountu

Rewja dźwiękowa, składająca się z szeregu skeczów w wykonaniu wszystkich gwiazd wytwórni „Paramount”.

Maurice Chevalier

Clara Bow

Dennis King

Evelin Brent (partnerka Janningsa), **Nancy Carroll**, **Gary Cooper**, **George Bancroft**, **Charles Rogers** i inni.

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy — **Fleischerowski** p. t. Bańki mydlane

Początek o g. 4 pp., ost. 10.15, w soboty, niedziele i święta o g. 12 w poł., ost. 10.15. Ceny miejsc normalne, na porankach niższe.

